

BESKID



Nr 1 (63)

ISSN 1426-6776

Grudzień 2008

**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**



fot. Sławomir Sikora

Ratusz w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu (więcej na str. 13)

5. Bazylika św. Małgorzaty - Plac Kolegiacki, pierwsza wzmianka w 1303 r. Św. Małgorzata jest również patronką miasta. Kościół pierwotnie romański, później gotycki o murach w wątku ceglano-kamiennym, z dobudowanymi 10 kaplicami. W 1448 r. erygowano w nim kolegiatę. Świątynia była pierwotnie konstrukcją halową. W okresie baroku ozdobiona frontonem z wolutami, hełmami wież i otynkowana. Remont ratujący jej istnienie w latach 1955-1970 przywrócił gotycki wygląd kościoła. Wewnątrz Obraz Przemienienia Pańskiego - ikona na desce lipowej Prawdziwego Oblicza Pańskiego z XV wieku o wymiarach 68x84 cm ujętego w wąską ramę. Obraz ten był na wyposażeniu nowosądeckiego klasztoru Franciszkanów, po jego kasacie przeniesiony do ołtarza głównej świątyni w mieście. Obraz słynący łaskami, jest celem pielgrzymek i obiektem kultu.
6. Mury obronne miasta posiadało już w połowie XIV w. Budowane z piaskowca na zaprawie wapiennej. Wysokość ich była zróżnicowana: od kilku do 8 m wysokości i 1.80 m szerokości u podstawy. Całość miała 1700 m długości. Wjazd w obręb murów obronnych zapewniały 3 bramy: Węgierska, Krakowska i Młyńska. Wzmocnieniem murów było 11 baszt piętrowych, których opieką i obsadą zajmowały się ważniejsze cechy rzemieślnicze miasta.
7. Dom Gotycki przy ul. Lwowskiej, zwany inaczej Kanoniczy z przełomu XV i XVI w., własność kolegiaty sądeckiej. Ciekawe portale gotyckie z laskowaniami. Przekazany do dyspozycji Muzeum Okręgowego, które powstało w 1938 r. Obecnie muzeum posiada na terenie miasta 3 oddziały (Galerię Marii Ritter, Dawną Synagogę i Park Etnograficzny wraz z Miasteczkiem Galicyjskim. Do stałych ekspozycji należy sztuka cechowa od XIV w. sztuka ludowa od XVIII w., sztuka cerkiewna.
8. Kościół pw. św. Ducha fundowany w 1400 r. i klasztor OO. Norbertanów z 1410 r., obecnie OO. Jezuitów - ul. PSkargi. Kaplica pw. św. Stanisława Kostki i pw. św. Anny Samotrzeciej z obrazem z XVI w. Dom Sodalicyjny z 1936 r. to obecnie bursa oraz gimnazjum i szkoła średnia prowadzona przez zakon. Wewnątrz malowany temperą obraz Matki Boskiej Pocieszenia z 1569 r. Koronowany przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego w 1963 r. w obecności Biskupa Karola Wojtyły)
9. Zespół poklasztorny OO. Franciszkanów. Pierwszy kościół powstał w 1292r. z uposażenia Wacława II. Obecnie jest tu kościół ewangelicki.
10. Rezydencja Lubomirskich, ul. Franciszkańska. Zabytkowy dom z pierwszej połowy XVII w. Obecnie mieści Sądecką Bibliotekę Publiczną im. Józefa Szujskiego.
11. Ulica Jagiellońska. Wychodząca na południe z rynku reprezentacyjna ulica miasta położona na tzw. trakcie węgierskim. Kiedyś parterowa, przebudowywana po pożarze miasta w 1894 r. W części do ulicy Kościuszki zamknięta dla ruchu pojazdów.
12. Budynek dawnej Kasy Zaliczkowej z lat 1905-1906 (ul. Jagiellońska) z figurą króla Władysława Jagiełły w ściętym narożniku (1908r.) Obecnie sala wystawowa BWA
13. Kapliczka pw. św. Jana Nepomucena przy ul. Lwowskiej obok przyczółku mostu na rzece Kamienicy. Powstała w XIX w. na tzw. przedbramiu.
14. Popiersie Stanisława Małachowskiego (Plac 3 Maja) ostatniego starosty sądeckiego, sygnariusza Konstytucji 3 Maja. Rzeźba autorstwa Zbigniewa Beca.
15. Dawna Synagoga, ul. B. Joselewicza - dom modlitw Żydów sądeckich z 1746 r. Filia Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, ze stałą ekspozycją dotyczącą historii nowosądeckich Żydów, pt. „Byli wśród nas”.
16. Baszta Kowalska częściowo zrekonstruowana po jej zniszczeniu w wyniku wybuchu zamku w 1945 r. Jedyna ocalała baszta z okazałych murów obronnych.
17. Zamek Królewski, niegdyś okazały i wkomponowany w system obronny miasta (1350-1360 r). Odbudowany w 1938 r. W czasie II wojny zamieniony przez okupanta niemieckiego na koszary i magazyny amunicji. Wyszczepiony w niewyjaśnionych okolicznościach w przeddzień wyzwolenia miasta przez Armię Czerwoną. Obecnie tylko fragmenty ruin.
18. Budynek „Sokoła”, ul. J. Długosza. Powstał w 1892 r. Rozbudowany przed wojną i obecnie zmodernizowany dla współczesnych potrzeb kulturalnych województwa małopolskiego.
19. Kościół pw. św. Kazimierza zwany kaplicą szkolną. Zbudowany w stylu neogotyckim. Ołtarz główny to tryptyk projektowany przez prof. J. Bukowskiego z jego centralnym obrazem Chrystusa Nauczającego. Droga krzyżowa projektowana i wykonana przez Władysława Hasiora.
20. Kapliczka Szwedzka pw. św. Marka z 1771 r. poło-

żona w miejscu pochówku skazańców i żołnierzy szwedzkich – ul. T.Kościuszki.

21. Szkoła Podstawowa im A. Mickiewicza, ul. J. Długosza (1897-98) powstała jako powszechna szkoła męska. Nad portalami pierwszego piętra w niszach popiersia znanych Polaków wykonane przez S.Wójcika.

22. Planty miejskie - ogród miejski z 1885 r. W centralnym miejscu Dąb Wolności z 1918 r. i Kamień Papieski z 2005 r. W południowej części sądecka Mała Galeria. Na plantach - pomnik

Adama Mickiewicza projektu J. Badury z granitu, na 670-lecie lokalizacji Nowego Sącza (1962 r.).

23. Szkoła Podstawowa im. św. Jadwigi Królowej z końca XIX w., ul. Jagiellońska.

24. Bóżnica, ul. Wąsowiczów – jedyne czynne miejsce modlitw wyznawców Judaizmu.

25. Kirkut – cmentarz żydowski z końca XIX w. – ul. Rybacka. Ocalałe po wojnie macewy i zachowany grób Chaima Halberstama 1875 r., do którego pielgrzymują chasydzi i inni pobożni Żydzi.

Nowy Sącz w literaturze przewodnikowej do 1939 roku

Nowy Sącz od wieków znajdował się na głównych szlakach handlowych wiodących z północy na południe. W wieku XIX te stare trakty wypełniły się wędrowcami, podróżnikami, odkrywcami udającymi się na Podhale, w Pieniny, Tatry, na Babią Górę.

Owoce tych wędrówek były publikowane gawędy krajoznawcze i dzienniki podróży spełniające wówczas rolę przewodników. Opisywały, pokazywały piękno i zachęcały do poznawania rodzinnego kraju. To w nich znajdujemy najstarsze turystyczne opisy Nowego Sącza.

Jednym z pierwszych, którzy zauważyli urok miasta i jego okolicy był Bogusz Zygmunt Stęczyński (też Maciej Bogusz, żyjący w l. 1814-1890), niestrudzony wędrowiec, pisarz, poeta, rysownik. Już w „Okolicach Galicyi” wydanych we Lwowie w 1847 r. pisał:

„... w Nowym Sączu mnóstwo jest pamiątek historycznych; mnogie podania romantyczne, jakby czarem jakim zaklęte do starych murów, drzemią od wieków, czekając na silnego ducha któryby je rozczarował i żywym słowem odpowiedział ziomkom”.

Sam, nie czekając na potomnych zamieścił rozdział o mieście, uzupełniony rysunkiem zamku.

Kilkanaście lat później Stęczyński publikując „Tatry w dwudziestu czterech odsłonach” (Kraków, 1860) znacznie poszerzył wiadomości o dziejach Nowego Sącza, opisał wszystkie interesujące zabytki a uczynił to wierszem i opatrzył 4 rycinami.

W zbliżonym okresie ukazały się „Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin” Marii Steczkowskiej (Kraków, 1858). Nas interesuje szczególnie rozdział „Czorsztyn, Pieniny, Krościenko, Sącz Stary i Nowy”. To droga, którą autorka wracała z jednej z corocznych wypraw w Tatry. Jak sama pisze „...chcemy uzupełnić tę miłą przejażdżkę poznaniem Czorsztyna, Pienin

i czarujących okolic Sącza, które do nieopisanych piękności łączą jeszcze urok wspomnień dziejowych”. W opisie historii i zabytków miasta dominuje fragment dotyczący kościoła i zabudowań klasztoru jezuitów a to z powodu ks. Karola Antoniewicza, który tu rozpoczął swoje powołanie kapłańskie. Jak sama pisze: „Ta święta postać w całym uroku krótkiego niestety, lecz pełnego zasług i poświęceń zawodu, stanęła mi przed oczyma, gdyśmy się zbliżali ku Sączowi, i już nie mogłam się od niej oderwać”.

Dwa lata później do Nowego Sącza zawitał Eugeniusz Janota i właśnie opisem tego miasta zakończył swój „Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin” wydany w Krakowie w 1860 roku. Opis szybki, pobieżny zawiera jednak najważniejsze informacje o historii miasta i jego zabytków. „Kościół farny ś. Małgorzaty, od założenia swego do r. 1791 kolegiacki, fund. 1448 Zbigniew Oleśnicki bisk. krak. i kardynał. Znacznej wielkości dzwon (14 łokci obwodu), ulany 1617, pękł. Dzwonnica zbudowana r. 1631”.

Tyle o kościele św. Małgorzaty. Zadziwia oszczędność stylu.

W 1881 roku ukazała się „Wycieczka w Czorsztynskie” autorstwa Bronisława Gustawicza, wcześniej drukowana na łamach czasopisma „Wędrowiec”.

Nowy Sącz był tylko etapem wycieczki zapoczątkowanej w Krakowie – koleją leluchowską do Nowego Sącza a stąd po dwudniowym pobycie dalej, bitym gościńcem w Pieniny. B. Gustawicz (pedagog, geograf, przyrodnik, żyjący w l. 1852-1916) pozostawił dokładny opis tego co w Nowym Sączu należy zobaczyć czyli: zamek (wówczas podupadły), kościoły św. Małgorzaty, jezuicki, drewniany kościółek św. Heleny. Szczególnie dużo miejsca poświęcił kościołowi ewangelickiemu (d. franciszkańskiemu).

Fragment „Wycieczki w Czorsztynskie” dotyczący miasta ukazał się w 1989 roku, w opracowaniu Jacka Zaremby

pt. „Nowy Sącz w roku 1880” nakładem nowosądeckiego Oddziału Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej.

Rozwój kolei w Galicji przyczynił się znacznie do rozwoju ruchu turystycznego, co za tym idzie wzrosła ilość informatorów i przewodników wydawanych z myślą o podróżujących. Przykładem tego są dwie kolejne publikacje:

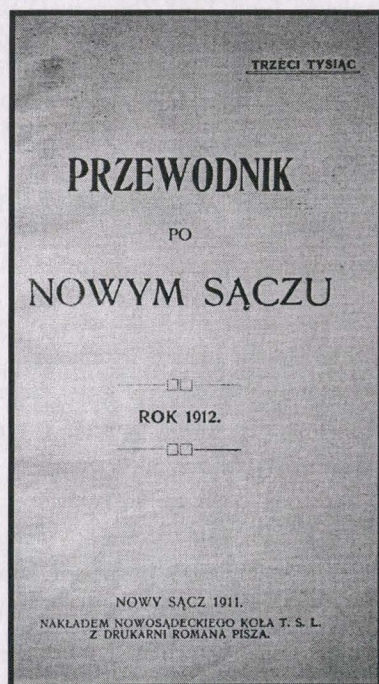
„Przewodnik ilustrowany po c.k. austr. kolejach państwowych: na szlakach Kraków-Tarnów, Kraków-Wieliczka, Tarnów-Stróże, Stróże-Nowy Sącz, Nowy Sącz-Muszyna-Krynica-Orłów, Sucha-Nowy Sącz. Zeszyt 29” autorstwa Grzegorza Smólskiego (Wiedeń, bez roku wyd.), uzupełniony dokładną mapą tras kolejowych Galicji. Wydany w 1892 r. zawiera m.in. opis starego ratusza, który spłonął dwa lata później. Dzieje Nowego Sącza i jego zabytków, stosunkowo dokładnie i szczegółowo omówione zajmują tu 5 stron drukowanych drobnym druczkiem.

Natomiast w 1906 roku ukazał się „Przewodnik po Galicji. Wydanie letnie” w opracowaniu Zygmunta Rosnera (Kraków, nakładem „Przeglądu Zdrojowego”). Było to już wydanie II, które: „znacznie powiększyliśmy, dzięki poparciu czynników, które we własnym interesie opisy odnośnych miejscowości dostarczyli”. Zawierał podstawowe informacje o Nowym Sączu oraz szczegółowy wykaz obiektów godnych obejrzenia, m.in.: „a) ratusz najpiękniejszy w Galicji...”

Przewodnik znajdował się w pociągach kursujących wówczas po Galicji i Bukowinie a uroku tej publikacji dodawała powtarzana na kolejnych stronach adnotacja: „Zabieranie Przewodnika z pociągu, pociąg za sobą dotkliwą karę”.

Wracając do ratusza. Nie była to opinia zgodna. Kolejne z opisywanych wydawnictw ujmowało rzecz następująco: „... duży wprawdzie, ale niedość wygodny i polskim wzorom stylowym oraz charakterowi miasta (kościółów np.) całkiem obcy gmach”.

Książka, o której mowa to: „Przewodnik po Nowym Sączu, rok 1912”, wydany nakładem Nowosądeckiego Koła T.S.L. w 1911 r. (z Drukarni Romana Pizsa) – chyba najobszerniejsza i najbardziej całościowo ujmująca temat, w omawianym okresie publikacja o Nowym Sączu, chociaż jak mówi przypis na stronie 10. „*Niniejszy przewodnik wydaje Koło nowos. T.S.L. z okazji Walnego Zjazdu T.S.L. w tym jedynie celu, aby umożliwić Gościom T.S.L. rozejrzenie się po mieście w czasie 3-dniowego pobytu; jest więc rzecz przygotowana nagle i nie może być ona wyczerpującą ani specjalną



; praca nad przewodnikiem naukowym jest w toku”. Dokąd zaszły te prace autorka nie wie. Ten przewodnik jednak na 48 liczbowanych stronach stosunkowo obszernie opisuje historię miasta, poszczególne obiekty i ulice warte zobaczenia. Całość uzupełniają praktyczne informacje turystyczne, m. in. Cennik jazdy dla dorożek i wózków publicznych obowiązujący w granicach m. Nowego Sącza.

W 1914 r., tuż przed I wojną, ukazał się „Przewodnik po Beskidzie Zachodnim od Krynicy po Wisłę łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi”, autorstwa Kazimierza Sosnowskiego a wydany nakładem Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu (Kraków, 1914). Nowy Sącz został w nim opisany na trzech stronach drobnym maczkiem, jak na przewodnik typowo górski całkiem sporo informacji.

Wydawnictwo to, jak sam autor zaznacza było pierwszym polskim przewodnikiem po Beskidzie Zachodnim. W następnych latach miało szereg kolejnych wydań.

Tu następuje długa przerwa w poznaniu literatury przewodnikowej. Czy rzeczywiście w okresie 1914-1938 nie ukazały się żadne publikacje? Raczej niemożliwe. Należy sądzić, że tu zawodzi wiedza o nich. Kolejne dwa ważne przewodniki ukazały się w przeddzień II wojny światowej.

W dniach 12-15 sierpnia 1938 roku odbył się w Nowym Sączu Zjazd Górski zorganizowany przez Związek Ziem Górskich. Była to jedna z najważniejszych imprez społeczno-gospodarczych i kulturalnych przedwojennego Sącza. Z tej okazji wydano „Przewodnik po Nowym Sączu i okolicy” opracowany przez Stanisława Klemensiewicza. Drucek niewielki, 20-stronicowy, w formie harmonijki zawiera podstawowe informacje o mieście i jego zabytkach, program „Zjazdu Górskiego” oraz informator usługowo-handlowy.

Wtedy też uroczyście otwarto Muzeum Ziemi Sądeckiej. Jedna z reklam zamieszczonych w przewodniku ogłasza: „Nowootwarte Muzeum Ziemi Sądeckiej oczekuje na dalsze, łaskawie ofiarowane eksponaty”.



Rok później, w 1939 roku ukazał się kolejny przewodnik „Nowy Sącz: historia miasta, zabytki, informacje oraz spis placówek gospodarczych miasta”. Wydawca, a był nim Edward Wawrykiewicz, we wstępie zaznaczył: „Czyniąc zadość gwałtownej potrzebie, oddania do rąk zarówno Nowosądeczan jak i tysięcy przyjezdnych gości, [...] choćby skromnego informatora naszej stolicy szerokiego Podhala [...] Nieoparci o żadną pomoc ani też żadne subwencje, - własnym wysiłkiem, przy chwalebnym tylko poparciu



inseratowym chrześcijańskiego kupiectwa nowosądeckiego, oddajemy do użytku publicznego niniejsze wydawnictwo". Przewodnik wyszedł spod pras „Drukarni Katolickiej Alojzego Mółki w Nowym Sączu, Rynek 6”.

„Każdy tyle dłużeń jest swojej Ojczyźnie, na ile go stać przy jego zdolnościach i siłach. Za ostatniego taki ma być uważany, który jej jakimkolwiek upominkiem nie poczi i nie wspomóż”.

Jan Długosz

Kronikarz Polski i Sącza

„Tegoż czasu Jan Długosz z Niedzielska od Wielunia, sąsiad mój, Wieniawczyk, kanonik krakowski, arcybiskup lwowski mianowany, umarł: na Skalce na Kazimierzu pogrzebion”.

Taką wzmianką pożegnał Długosza inny historyk tamtych czasów, Marcin Bielski. Na jego grobie umieszczono tablicę z łacińskim napisem: „Najczcigodniejszy Jan Długosz z Niedzielska, wychowawca synów królewskich, kanonik krakowski, główny fundator tego kościoła i klasztoru, tu został pogrzebany, zmarł Roku Pańskiego 1480, w dniu 19 miesiąca maja, módl się za niego”.

Nie wszystkie Długoszowe zasługi wymienia owo epitafium. Brak w nim choćby wzmianki o jego działalności dyplomatycznej, a przede wszystkim o dziele jego życia - „Kronikach sławnego Królestwa Polskiego”. Tymczasem właśnie ono zapewniło Długoszowi przepustkę do nieśmiertelności, usuwając w cień inne jego dokonania. Któż pamiętałby dziś zmarłego przed ponad 500 laty kanonika, gdyby nie owa praca, bez której nie może się obejść żaden historyk piszący o średniowiecznej Polsce? Nic więc dziwnego, że UNESCO (naukowo-kulturalna agenda ONZ), rok 1980 (500. rocznica śmierci Długosza) uznała za jedną z rocznic światowej kultury.

Był zarazem ostatnim przewodnikiem, który ukazał się przed wrześniem 1939 roku.

Oczywiście fragmenty dotyczące Nowego Sącza można znaleźć też u innych autorów. Lucjan Lipiński poświęcił niewielki fragment miastu w dzienniku swojej podróży do Tatr, wydanej pt. „Wycieczka w Tatry w Lipcu, 1860 r.” w opracowaniu Antoniego Kroha (Nowy Sącz, 1985). Uroki Nowego Sącza dostrzegł też wybitny działacz turystyczny - Mieczysław Orłowicz w „Ilustrowanym przewodniku po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim” (Lwów, 1919) i innych przez siebie opracowanych przewodnikach, również kolejowych. Są to jednak opisy krótkie, pobieżne i dlatego nie zostały osobno omówione.

Część ze wspomnianych książek miała swoje reedycje po wojnie. Od lat 80-tych XX wieku ukazały się reprinty przewodników Marii Steczkowskiej, Eugeniusza Janoty, Bronisława Gustawicza, Mieczysława Orłowicza czy gawęd krajoznawczych Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Inne znane są tylko w wydaniach oryginalnych. Czy powyższy przegląd jest pełny autorka nie wie, często były to druki drobne, ulotne, które być może przechowywały się w zbiorach prywatnych, lecz nie są szerzej znane. Jeżeli tak jest Redakcja prosi o wszelkie uzupełnienia i informacje. Z góry dziękujemy.

Kiedy czcigodny historyk po raz pierwszy odwiedził Sądecczynę - nie wiemy. Po kraju sporo jeździł. Wymagały tego obowiązki duchownego i świeckiego dostojnika, ale także chęć poznania ziem i ludów, które potem opisywał. Nie mógł więc ominąć i naszego regionu, odgrywającego w tamtych latach znaczną rolę, choćby z racji przygranicznego położenia. Poza



Jan Długosz i synowie Kazimierza Jagiellończyka. Malowidło Franciszka Sitzmana-Karwosieckiego z 1911 r. w reprezentacyjnej sali sądeckiego ratusza

tym był Długosz czcicielem św. Kingi, autorem jej „Żywota” (rękopis tego dzieła do dziś z należąca wciąż przechowują starosądeckie klaryski). Był także sekretarzem kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, m.in. fundatora kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

No i wreszcie często przebywał w nowosądeckim zamku razem z synami Kazimierza Jagiellończyka, których wychowanie i naukę zlecił mu król, dając tym samym dowód najwyższego zaufania. W sali obrad ratusza możemy oglądać cykl czterech obrazów przedstawiających historyczne sceny z dziejów miasta. Otwiera go właśnie ta przedstawiająca zamkową komnatę oraz Długosza z królewiczami.

Przebywali tu w latach 1469-70, kiedy w Krakowie panowało „morowe powietrze”. Wprawdzie niektórzy lokalni patrioci uważali, że sama nazwa „Sącz” niczego nie przesądza i należy przez nią rozumieć Stary Sącz, ale tej hipotezy nie da się obronić. W tym mieście nigdy nie było zamku. Wprawdzie można w literaturze spotkać się z informacją, że był, że dotrwał aż do szwedzkiego potopu i właśnie Szwedzi wysadzili go w powietrze. Ale jak wytłumaczyć fakt, że w żadnych zapiskach: ani państwowych, ani miejskich nie ma ani jednej informacji o jego istnieniu? Żaden starosta nie dał na mszę, nikt z zamkowej załogi nie sprowokował awantury w starosądeckim szynku, nie uwiódł dziewczyny? Żadnego rzemieślnika nie wezwano do zamku aby coś naprawił? To właśnie jest niemożliwe. Mury i budynki mogą się rozpaść, kamienie i cegły okoliczni mieszkańcy mogą użyć dla swoich potrzeb, resztę wchłonie ziemia. Ale brak jakichkolwiek zapisków o zamku istniejącym kilkaset lat trudno wytłumaczyć. Zresztą Stary Sącz od 1280 roku należał do św. Kingi, a później do klasztoru. Cóż miałyby tu robić książęcy, czy królewski zamek?

Oczywiście - jak już wspomniano - Długosz niewątpliwie był częstym gościem w Starym Sączu, nie tylko ze względu na św. Kingę. Ale jednym z jego bardzo ważnych dzieł, do dziś o nieocenionej wartości, była „Księga uposażeń” (Liber beneficiorum). Do czytania nie bardzo się ona nadaje, ale jest to absolutnie bezcenne źródło do wiedzy o średniowiecznej Sądceczyźnie, jej geografii, dziejach, stosunkach majątkowych itd. To właśnie owa „Liber” zawiera rzekomy testament Piotra Wydzgi, wskazujący na istnienie skarbu w Ryttrze. Wykonanie tej olbrzymiej pracy nie byłoby jednak możliwe bez penetrowania miejskich, kościelnych i klasztornych archiwów. A trzeba to było zrobić osobiście, by skonfrontować dotychczas posiadaną wiedzę z nowymi informacjami. No i żmudnie kopiować gęsim piórem. Kserokopiarek wówczas jeszcze nie było.

Jest prawie pewne, że spora część Długoszowych „Kronik” (a może i inne dzieła) powstała w Nowym Sączu. Może na zamku? Może w budynku, który zamieszkiwali księża kanonicy od św. Małgorzaty, a w którym dziś mieści się nowosądeckie Muzeum Okręgowe? Tego nie wiemy i nie będziemy wiedzieli. Jan Długosz opisywał dzieje „sławnego Królestwa Polskiego”, nie własne. Jednak może właśnie w Sączu, we wstępie do „Kronik”, zawarł słowa gorzkie, ale zapewne podyktowane

przez osobiste doznania: „[...] Polacy z przyrodzenia szczególnie skłonni są do zawiści i obmowy [...]”.

Zastrzegął się także:

„Bogdajby mnie fałszywa uwodziła wróżba, ale znajduję się tacy, którzy mnie pomówią, bądź to przez lekkomyślność, bądź przez złość i zawiść, że dzieje w tych księgach zamierzone nie dość zwięźle opowiedziałem, lub słowa nie dorównałem rzeczywistym czynom; że przyjętej na siebie powinności nie umiałem jak należy wypełnić, i że nad miarę sprawy niektóre wychwalałem, a zmyślenia za prawdę udawałem. Jak bowiem po drodze ostrej i ciernistej trudno przejść bez obrazy nogi, tak dla piszącego dzieje rzeczą jest najtrudniejszą, mimo biegłość pióra i obfity a nawet najbystrzejszy dowcip, uniknąć urazy i przygany, wszystkim razem dogodzić, i w ciągu opowieści dziejowej uczynić wszędy zadosyć oczekiwaniu wzburzonemu na początku u czytelników świątłych i uczonych”.

Tymczasem swoją rolę historyka pojmował uczciwie:

„Nikt zaś słusznie gniewać się na mnie nie może, jeżeli idąc za prawdą historyczną, niektórych ludzi obyczaje, czyny i zbrodnie wykryję: powinnością bowiem i powołaniem jest dziejopisa skreślać wiernie tak pomyślnie jako i nieszczęśliwe wypadki, chwalebne jak i niepocziwe sprawy, a w nich przekazywać potomnym zwierciadło i przykład budujący, ku zachęcie albo przestrodze”.

Ale miał rację ksiądz kanonik, nie tylko znakomity historyk, jednak i znawca ludzkiej natury. Bo oto - jak pisał Karol Mecherzyński we wstępie do Długoszowej „Kroniki” wydanej w Krakowie w 1867 roku: „Jawność i surowość sądów pisarza miłośnika prawdy, która w dziejach jego, a osobliwie księgach tej Historii, zdawała się ubliżać niektórym stanom, rodzinom i osobom, wywoływała przeciw nim zawiść i obmowę, trzymającą je długo jakby pod pieczęcią milczenia. Za panowania Zygmunta III wyszedł edykt królewski, zabraniający ogłaszania drukiem kroniki Długoszowej. Zaledwo Szczęsny Herburt zdołał uprzedzić ten zakaz wydaniem (w Dobromilu 1615 roku) sześciu początkowych ksiąg Historii. Dostała się ta chluba naszemu dopiero wiekowi”.

Nowy Sącz, a także wiele innych miejscowości naszego regionu, winne są Długoszowi szczególną wdzięczność. To z jego prac czerpią o nich informacje historycy, a także autorzy przewodników turystycznych czy popularnych opracowań. Mamy w mieście kościół św. Kazimierza - jego wychowanka. Niedaleko znajduje się budynek mieszczący najstarszą sądecką szkołę średnią - Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza. Stoi on przy ulicy noszącej imię historyka, który pisał:

„Jeżeli wreszcie na żadną nie zasłużę zaletę, przynajmniej miłości mojej i przywiązania ku ojczyźnie nikt słusznie nie zgani. Choć nie uzyskam pochwały, dosyć mi na tem, gdy u swoich nie będę wzgardzony, i nie mogąc podobać się ludziom w wymowie bieglejszym, pragnących nauki zaspokoje”.

Zaspakaja do dziś.

Jacek Zaremba

Ten zakątek jest mi bardzo dobrze znany.

*Znany jest mi z wody, przede wszystkim Dunajca,
mniej z Popradu, znany mi z gór, z całego Beskidu
Sądeckiego, który schodziłem w różnym kierunkach i to
latem, wiosną, jesienią, a także zimą. Tak, że zakątek
ten stanął mi żywo przed oczyma duszy i wzbudził jakąś
tęsknotę. Bo to piękna ziemia, piękny zakątek, jeden
z najpiękniejszych na całej ziemi polskiej. A piękno
przyrody idzie jakoś w serce ludzkie i ten zakątek rodzi
też pięknych ludzi. Piękno ludzkie wyraża się w kulturze,
w dziejach kultury.*

Jan Paweł II



Sądeckie mury, bramy i baszty

Tradycja fortyfikowania miast jest bardzo dawna, sięga bowiem III tysiąclecia p.n.e., żeby wymienić tylko Ur, Babilon czy słynną Troję. Rozszerzała się ona stopniowo na resztę ówczesnego świata w miarę jego cywilizowania, czyli - co tu ukrywać - zdobywania, głównie z sprawą Egipcjan, Greków, a potem Rzymian. Jest bowiem oczywiste, że sztukę budowania umocnień nie tworzyli wędrowni kupcy, a ludzie osiadli, dorabiający się bogactwa i chcący je nadal bezpiecznie mnożyć.

Nie znaczy to jednak, że tam gdzie nie docierały greckie wojska czy rzymskie legiony, żadnych fortyfikacji nie było. Inne, prymitywniejsze, ale były. Także w Polsce.

Z dawien dawna stosowano tu ziemne wały, często dodatkowo wyposażane w częstokoły (np. Biskupin). Chętnie też lokowano osady (później miasta) w terenie ułatwiającym obronę: na wzgórzach, czy w widłach rzek. Przykłady takiego budownictwa obronnego spotykamy i u nas: to dawne grody w Chełmcu, Kurowie, Marcinkowicach, Maszkowicach, Naszacowicach, Podegrodziu, czy Zabrzeży.

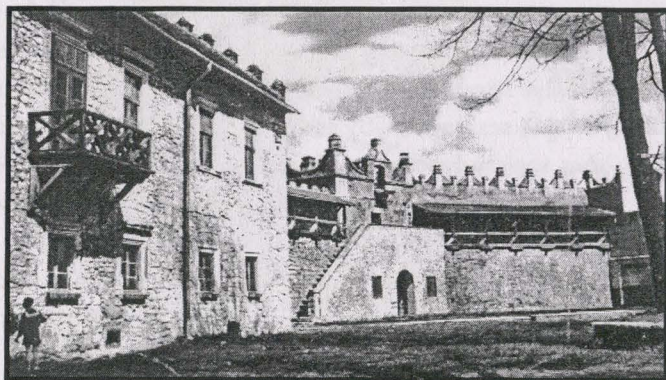
W miarę upływu czasu i doskonalenia sztuki zdobywania tych umocnień, musiały i one ulegać zmianie. Najważniejsze było zastąpienie łatwopalnego drewna przez kamień. Nie wszędzie tak się działo, bowiem z powodu upadku (czy raczej powolnego zaniku) państwa plemiennego na rzecz scentralizowanego państwa Piastów, wiele grodów straciło rację bytu. Ostały się te, w których zamieszkiwał książęcy starostowie, bądź te, które z racji swego położenia stanowiły istotne - ze strategicznego punktu widzenia - ośrodki oporu, lub kontroli nad okalającym je terytorium. Większość jednak niszczała, tracąc swe znaczenie na korzyść nowych, zbudowanych już inaczej, choć w podobnych celach.

Do najstarszych polskich miast, otoczonych murowanymi fortyfikacjami należą: Biecz, Bochnia, Brześć Kujawski, Dobczyce, Gniezno, Inowrocław, Kraków, Nowy Sącz, Poznań, Sławków, Środa Wielkopolska i Wrocław. Pozostałe miasta chronione były (jeśli były) przez ziemno-kamienno-drewniane obwałowania.

W 1889 r. ks. Jan Sygański dość bezpodstawnie przypisał zasługę ufortyfikowania Nowego Sącza Kazimierzowi Wielkiemu i ten pogląd mechanicznie bywa powtarzany do dziś. Jednak już Jan Długosz w dziele „Liber beneficiorum” stwierdził, że Nowy Sącz został otoczony murami i wieżami przez swego założyciela, Wacława II. Musiało się więc to stać przed jego śmiercią, a więc przed 1305 rokiem. Jest faktem, że w przywileju z 1331 r. Władysław Łokietek przeznaczył dotkniętemu pożarem Nowemu Sączowi drewno z ryterskich lasów na naprawę „blancas”. Świadczyłoby to jednak, że zniszczeniu uległy nie tyle mury, co ziemno-drewniane partie umocnień. Być może niemy świadkiem tych czasów (a może i dawniejszych?) są pozostałości wału przy tzw. Maślanym Rynku. Niewiele trzeba, aby wyobrazić sobie zwał ziemi, znacznie



wyższy niż obecnie, najeżony ostrokołem. Że znacznie wyższy? Oczywiście. Kiedyś kościółek św. Wojciecha, stojący na krakowskim rynku, stał na wzgórku. Dziś schodzi się do jego wnętrza po schodach. Od średniowiecznych czasów poziom głównego placu Krakowa podniósł się o 3-4 metry. Nie inaczej było w Nowym Sączu.



Baszta Kowalska – choć połączona z zamkiem – nigdy nie była jego częścią

Kolejny królewski przywilej, wydany przez Kazimierza Wielkiego w 1368 r., zezwolił sądeckim mieszczanom na poszerzenie Bramy Młyńskiej, a więc istniejącej już wcześniej i - najwidoczniej - zbyt już ciasnej w stosunku do potrzeb rozwijającego się miasta.

Zresztą troska o jakość sądeckich fortyfikacji będzie towarzyszyła niemal wszystkim władcom, nieustannie przypominających rajcom o obowiązku utrzymania ich w należytym stanie. Miejskie mury nieustannie niszczały, a mieszczanie beztrząsowo w pozbawionych wody fosach wypasali bydło i kozy, co rączyli im wypominać m.in. Jan Kazimierz i Zygmunt II Waza. Karcili oni mieszczan, „iż biorąc dochody i pożytki miejskie na naprawę murów, nie naprawiają ani baszt, ani wież, owszem pustoszą je, a dochody miejskie nie wiedzieć gdzie się obracają. Ażeby zatem mury około miasta bardziej nie pustoszały, mają być naprawione z dochodów miejskich, a dobra miejskie, wspólnie z innymi dochodami przez rajców jakimkolwiek sposobem zatrzymane, mają być miastu wierne zwrócone”. W innym napomnieniu czytamy, że „burmistrz

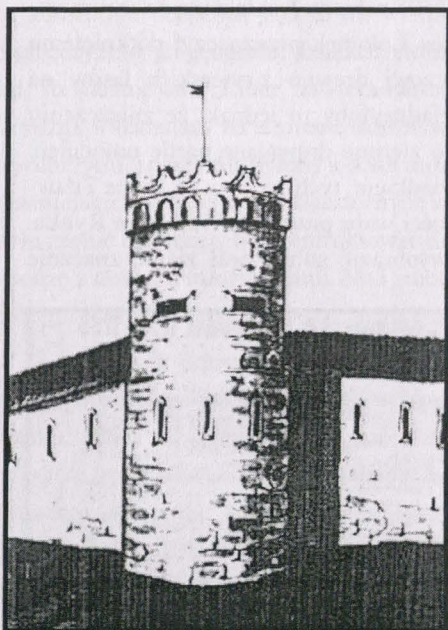
i rajce tameczni o ozdobę miasta Naszego Nowego Sącza nic nie dbają, porządku w nim nie przestrzegają, tak, iż mury, baszty i wieże ruiną grożą. A to snadź dlatego, że magistrat sądecki publicznych dochodów miejskich nie na ozdobę i na prawę jego, ale na swoje prywatne obraca użytki, a rachunków z dochodów i wydatków nie czyni”.

Do dziś ostały się tylko dwa niemal autentyczne fragmenty średniowiecznych fortyfikacji. Jest to część muru w południowo-zachodniej części miasta, obecnie znajdująca się na terenie więzienia, a także „na zapleczu” dziedzińca oo. Jezuitów. Nie zawsze jednak można je oglądać, choć jest to łatwiejsze, niż dostać się do więzienia. Choć z tym stwierdzeniem można polemizować.

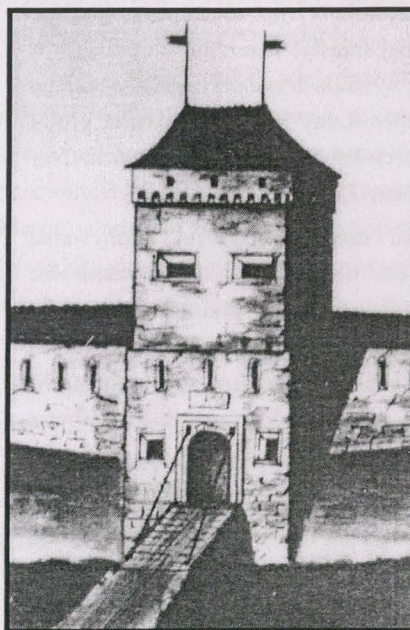
Jedyna zachowana baszta - Kowalska - znacznie ucierpiała podczas wybuchu zamku w 1945 r. i to, co dziś widzimy, jest właściwie rekonstrukcją. Jednak miała ona – i do dziś ma – najwięcej szczęścia. Pełniła bowiem rolę „zamku” już od połowy XIX wieku. Liczne widokówki ją prezentujące niemal zawsze podpisywane były „Zamek w Nowym Sączu”. Ten błąd jest powielany do dzisiaj, również w naukowych publikacjach. Tymczasem Baszta Kowalska nigdy nie należała do zamku – własności królewskiej - a była częścią miejskich fortyfikacji. Na przedwojennych zdjęciach, ukazujących jej fragment przylegający do zamku, nie widać nawet śladu przejścia. Ściana oddzielająca basztę od zamku była symboliczną granicą między własnością władcy i miasta.

Basztę zrekonstruowano w latach 50. Także fragmenty murów obwodowych w północnej części, przylegające niegdyś do zamku, zostały zbudowane na nowo w latach 70. Najdłużej przetrwał fragment muru za kolegiatą św. Małgorzaty, liczący ok. 20 m długości i 1,4 m grubości. Jednak i on został niejako zbudowany na nowo, wyposażony w ganek strażniczy i strzelnice. W jego korpus wmontowano fragmenty kamiennych ozdób, pochodzących z bazyliki.

Inny fragment, także - niestety - nieautentyczny, bo odtworzony w 1918 r. (choć z wykorzystaniem pierwotnego



Brama Garncarska



Brama Węgierska

budulca), znajduje się na ul. Zakościelnej. To mur oddzielający ulicę od skarpy opadającej ku Kamienicy. Podobno także kapliczkę, od której się on zaczyna (czy też kończy), zbudowano z resztek Bramy Młyńskiej, strzegącej wjazdu do miasta od strony obecnej ul. Lwowskiej.

Rzecz ciekawa, ale chyba nie ma drugiego takiego przykładu w Polsce, aby zamek stanowił jedną całość z miejskimi murami obronnymi. Zazwyczaj władca budował go w pewnej odległości od miasta, aby czuwał nad jego lojalnością. Tymczasem w Nowym Sączu miejskie mury „wychodziły” z jednego końca zamku, aby – okrążając miasto – znów się z nim połączyć. Widocznie określenie „wierni sądeczanie”, które miał wyrzec król Łokietek (a rzeczywiście zapisała je w przywileju jego żona, Jadwiga), rozciągnęło się także na kolejne stulecia. Co prawda na przedwojennych zdjęciach jest widoczny mur i brama, broniące dostępu na zamkowy dziedziniec, ale pochodzą one z o wiele późniejszych czasów.

Sądeckie fortyfikacje zostały rozebrane między 1793, a 1804 r. z nakazu władz austriackich. W tym samym czasie stało się to także w Krakowie. Dziś może to dziwić, ale nawet średniowieczne umocnienia wzbudzały niepokój u wrogów. To nie dzisiejsze czasy, kiedy satelity kierują ostrzałem artylerii, czy rakiet.

Sądeckie mury miały do 8 metrów wysokości, ok. 1.80 m grubości, a w przedpiersiu ganku strażniczego 60-70 cm. Ich obwód wynosił ok. 1700 m. Do miasta prowadziły trzy bramy: Węgierska (od południa), Krakowska (od północy) i Młyńska (od wschodu). Zamek miał trzy baszty: Zamkową, Szlachecką oraz przylegającą do niego Kowską. W obręb zamku wprowadzała brama Grodzka.

Mury miejskie wznosiły 11 piętrowych baszt, służących także jako składy broni. Jak to było w zwyczaju, „przyczepione” były poszczególnym cechom rzemieślniczym. Były to: Baszta Kowska przylegająca do zamku, Szewska nad Bramą Krakowską, Piwowska i Sukiennicza na zapleczu klasztoru Norbertanów, Garncarska, Kuśnierska, Krawiecka, Bednarska nad bramą Węgierską, Tkacka, Kramarska oraz Rzeźnicza przed klasztorem Franciszkanów. Do miasta można było wejść także przez trzy furty: Szpitalną obok baszty Szewskiej, Różaną przy bramie Węgierskiej oraz Grodzką.

Sztuka fortyfikacji narodziła się przed tysiącami lat, a umarła w końcu XIX wieku. W Nowym Sączu ocalało niewiele jej relikwii. Tym bardziej warto o nie dbać.

Jacek Zaremba

Bibliografia Sądeckizny 2008

Przedstawiamy poniżej wybór z bibliografii Sądeckizny za 2008 r. opracowanej przez Martę Treit. Całość liczy 294 pozycje.

Adamczyk Sylwester	<i>Święto Dzieci Gór: Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Nowym Sączu</i>
Barabasz Wiesław i inni	<i>Badania mikrobiologiczne wycieków CO₂ w rejonie Muszyny</i>
Barańska Alicja i inni	<i>Sądecy sybiracy w stepach Kazachstanu</i>
Bocheński Mariusz	<i>Legends sądeckie</i>
Civitas Christiana Nowy Sącz	<i>Almanach Sądecki 1/2 (62/63)</i>
Civitas Christiana Nowy Sącz	<i>Almanach Sądecki 3/4 (64/65)</i>
Dziedzic-Totoń Anna	<i>Mojemu miastu</i>
Gajzlerowa Eleonora	<i>Tamten Kraków, tamta Krynica</i>
Kawecki Władysław (red.)	<i>Zrodzeni z Ziemi Sądeckiej</i>
Kowska Barbara	<i>Święta Kinga: rzeczywistość i legenda</i>
Kroh Magdalena	<i>Sądecki Park Etnograficzny: przewodnik</i>
Krupa Katarzyna i inni	<i>190 lat: Jedynki alfabet własny</i>
Krupczyński Andrzej	<i>Jezioro Rożnowskie: gmina Gródek nad Dunajcem</i>
Lebdowiczowa Maria	<i>Skarby w Kicarzy: legendy i opowieści na motywach piwniczańskich gadek</i>
Lebdowiczowa Maria	<i>W mojej krainie</i>
Leśniak Jerzy	<i>Nowy Sącz w miniaturze</i>

Leśniak Jerzy	<i>Stary Sącz</i>
Leśniak Jerzy	<i>Szkoła Chrobrego</i>
Leśniak Jerzy, Sikora Sławomir	<i>Panorama kultury sądeckiej</i>
Leśniak Jerzy, Sikora Sławomir	<i>Z wieży ratuszowej</i>
Leśniak Jerzy, Szewczyk Henryk (red.)	<i>Bóg, Honor, Ojczyzna: sądecy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej</i>
Łomnicka-Dulak Wanda	<i>Matusine słowacka: słownik gwary górali nadpopradzkich</i>
Łopatkiewicz Tadeusz	<i>Naukowo-artystyczna wycieczka w Sądeckie z 1889 roku</i>
Mendelowski Stanisław (red.)	<i>Krynica Zdrój</i>
Mendelowski Stanisław (red.)	<i>Stary Sącz</i>
Mendelowski Stanisław (red.)	<i>W gminie Chetmiec</i>
Mściwujewska-Kruk Bożena (red.)	<i>Almanach Muszyny 2008, t. 18</i>
Ogorzałek Kazimierz	<i>Kościół i kapliczki w gminie Kamionka Wielka</i>
Ogórek Tadeusz	<i>Beskid Sądecki: barwy gór</i>
Osika Stanisław	<i>Sentymentalne spacer po międzywojennym Grybowie</i>
Potoniec Andrzej	<i>Korzenna i okolice: 660 lat 1348-2008</i>
PTH Nowy Sącz, Prezydent Miasta Nowego Sącza	<i>Rocznik Sądecki 2008, t. XXXVI</i>
Ryglewicz Marek	<i>24 wycieczki rowerowe z Nowego Sącza</i>

Sienniak Helena (red.)	<i>Informator statystyczny, miasto Nowy Sącz 2008</i>	TMZŁ Łącko	<i>Almanach Łącki nr 9</i>
Stamirski Henryk	<i>Zarys rozwoju miasta Piwnicznej lata 1348-1807 (wyd. II)</i>	Urbaniec Andrzej (oprac.)	<i>Ziemia Łącka w fotografii XIX i XX wieku</i>
Stanuch Stanisław	<i>Echa najnowszej historii Polski na Sądecczyźnie</i>	Wdowiak Wojciech, Talar Andrzej	<i>Piwniczanie Żydzi na tle dziejów miasta</i>
Stanuch Stanisław	<i>Ziemia sądecka – jego „mała ojczyzna”</i>	Wiśniewski Michał	<i>Sanatorium zatopione w górach: sądecki Żegiestów</i>
Stevik Mirosław (red.)	<i>Zeszyty Sądecko – Spiskie, zeszyt 2</i>	Wydawnictwo Pascal	<i>Beskid Sądecki</i>
Sygański Jan	<i>Nowy Sącz – jego dzieje i pamiątki dziejowe (na podst. wyd. z 1892 r.)</i>	Zajac Renata	<i>Święta Kinga</i>
Śliwa Adam	<i>Ziemia Sądecka: Mystków – Paszyn</i>	Zawiślak Bogusław	<i>Przewodnik po cerkwi św. Jakuba w Powroźniku</i>
– Piątkowa		Żak Jerzy	<i>Krynica Zdrój: dawna i dzisiejsza</i>
TMZŁ Łącko	<i>Almanach Łącki nr 8</i>		

„Almanach Sądecki”

Gdy słyszymy hasła „Stary Sącz” i „klasztór”, kojarzą się one z klaryskami i ich najwybitniejszą w Polsce przedstawicielką – św. Kingą. A przecież Stary Sącz posiadał też drugi klasztor I zakonu reguły franciszkańskiej Braci Mniejszych Konwentualnych. Obydwa powstały zresztą mniej więcej w tym samym czasie. Ten słynniejszy i istniejący do dziś, Kinga ufundowała dokumentem z 6 lutego 1280 roku. Drugi, mniej dziś znany, powstał również z fundacji Kingi i pełnił funkcję pomocniczą dla klasztoru klarysek II reguły franciszkańskiej. Pierwotny był z drewna i przeznaczony dla 12 zakonników. Po pożarach w połowie XVII wieku wzniesiono murowane budynki. Przy klasztorze powstał kościół, także murowany, przy którym powstały wkrótce później dwie kaplice. Nadano mu wezwanie św. Stanisława, który dla franciszkanów był postacią bardzo ważną. Do jego kanonizacji bowiem w znacznym stopniu przyczyniła się Kinga oraz jej mąż Bolesław Wstydlivy.

W 1770 roku, a więc na dwa lata przed I rozbiorem, Austriacy zajęli południową część Sądecczyzny. W ramach kasat, klasztor franciszkanów został zamknięty nakazem cesarza Franciszka I w 1814 r. W ciągu następnych lat budynek uległ licznym przebudowom i pełnił różne funkcje. Miał tam więc siedzibę starosądecki magistrat, szpital choleryczny, sąd, więzienie, a obecnie pełni funkcje oświatowe. Nic nie pozostało również z kościoła św. Stanisława. Obecnie na resztki jego wyposażenia można trafić w Biegonicach, Grybowie, Ptaszkowej, Zbyszycach, Ochotnicy Dolnej, Łącku, Tylmanowej, Czarnym Dunajcu, Pieniążkowcach i w samym Starym Sączu.

Praca ta otwiera nr 1/2 (58/59) „Almanachu Sądeckiego” i jest ostatnią napisaną dla tego wydawnictwa przez Irenę Styczyńską przed jej śmiercią 11 listopada 2007 roku. Należy dodać, że ta znakomita popularyzatorka wiedzy o historii Nowego Sącza i Ziemi Sądeckiej była Honorowym Obywatelką Nowego Sącza.

Dużym wydarzeniem dla Sądectzan, a wręcz ogólnokrajową sensacją dla muzealników była niecodzienna wystawa „Zabytki piśmiennictwa O.O. Cystersów ze Szczyrzyca”, eksponowana w 2006 roku w Galerii „Dawna Synagoga” Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Tą sensacją było udostępnienie

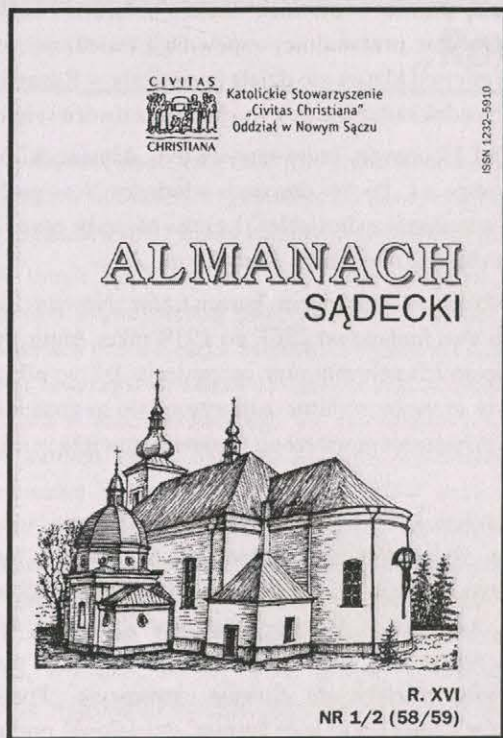
przez Opactwo Cystersów olbrzymiej ilości starych dokumentów, rękopisów i starodruków. Większość tych zabytków po raz pierwszy od wieków opuściła klasztorną bibliotekę. Dokonać się tego udało Markowi Wczesnemu, kustoszowi wystawy, a jednocześnie autorowi artykułu na jej temat, zamieszczonego w omawianym „Almanachu”, który sobie tylko znanym sposobem zyskał zaufanie o. Eugeniusza Włodarczyka, opata Cystersów. Ciekawostką jest fakt, że zwiedzający mogli obejrzeć to, czego niekiedy nie widzieli nawet sami zakonnicy, poza kustoszem zbioru.

Biblioteka oraz archiwum klasztorne zachowały się dzięki temu, że opactwo uniknęło losu większości klasztorów i nie uległo kasacie za czasów Józefa II czy Franciszka I. Najstarszy eksponowany dokument pochodzi z 1231 roku, a wśród innych XIII-wiecznych najwięcej jest wydanych przez Bolesława Wstydliwego i Henryka Brodatego. Budzi podziw także zbiór dokumentów z następnych stuleci z podpisami papieży i władców Polski. Drugą część wystawy stanowiły zbiory z biblioteki zakonnej, w tym inkunabuły, z których najstarszy pochodzi z przełomu XIII i XIV w., a także starodruki i mapy.

W obszernej pracy „Dzieje procesu beatyfikacyjnego o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego”, ks. Wacław Makoś przybliżył skomplikowane i długie dzieje tego procesu. Jego rozpoczęcie nastąpiło w 1767 roku. Wstępne prace trwały osiem lat, po czym nastąpiła długa przerwa. Proces został wznowiony dopiero w 1952 roku, a sama beatyfikacja nastąpiła w Licheniu 16 września 2007 r.

Andrzej Michał Korsak jest autorem „Opowieści o Jadwidze Wolskiej i nie tylko”. Wolska to wielka postać – nauczycielka i harcerka, zwana „aniołem opiekuńczym” w tragicznych czasach okupacji hitlerowskiej. Współorganizowała Polski Komitet Pomocy, pomagający sądeckim więźniom, a także Żydom zgromadzonemu w getcie. Założyła również zakład dla bezdomnych chłopców. Dwukrotnie była aresztowana przez gestapo i okrutnie torturowana. Zmarła pięć lat po wojnie.

Anna Totoń, stała współpracowniczka „Almanachu”, przypomina historię renowacji zniszczonych obrazów historycz-



nych w reprezentacyjnej sali nowosądeckiego ratusza. Przedstawia też sylwetki artystów plastyków, którzy dokonali tego dzieła w latach 1955-1956. Ogółem ten numer pisma zawiera dziesięć rozdziałów.

W kolejnym, nr 3/4 (60/61), jest ich jedenaście. Jak sądzę, największe zainteresowanie czytelników wzbudzi artykuł Wojciecha Śliwińskiego „Miasteczko Galicyjskie”, ponieważ niedługo stanie się ono prawdopodobnie największą atrakcją turystyczną Nowego Sącza.

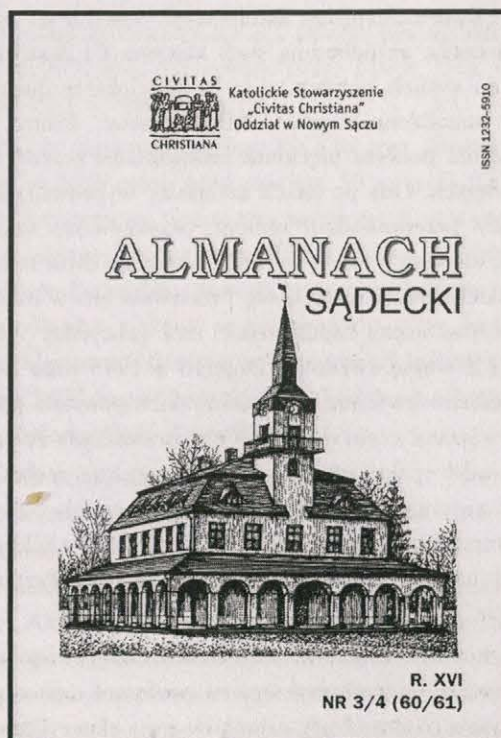
Wjeżdżając do miasta od strony Gorlic, po lewej stronie drogi zauważamy nietypowy zespół obiektów, z górującą nad nimi sylwetką ratusza. To Miasteczko Galicyjskie, projekt realizowany od 2005 roku przez sądeckie Muzeum Okręgowe w oparciu o środki Unii Europejskiej i Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie. Formalnie jest częścią największego w Małopolsce Sądeckiego Parku Etnograficznego, czyli mówiąc potocznie skansenu. W typowym skansenie znajdują się oryginalne, zabytkowe budynki, przeniesione z miejsca ich powstania na teren muzealny. Dotyczy to także sądeckiego Parku. Miasteczko Galicyjskie łamie te reguły, gdyż prezentuje rekonstrukcje dawniej istniejących, a jak się za chwilę okaże – również nigdy nieistniejących budynków. Docelowo będzie ono się składać z 19 obiektów, wpisanych w układ małego, XIX-wiecznego miasteczka z Galicji Zachodniej. Ma obejmować niewielki plac rynkowy z ratuszem oraz pierzeje z domami wokół.

Miasteczko ma „żyć”, a więc w karczmie będzie można spróbować staropolskich potraw, w cukierni-retro zjeść deser, zakupić leki (przede wszystkim ziołowe) w aptece, nadać list w starej poczcie, zrobić sobie zdjęcie w stroju z epoki u fotografa, spróbować sił w lepieniu naczyń w pracowni garncarskiej, naprawić zegarek u zegarmistrza, zrobić zakupy w sklepie kolonialnym, zobaczyć gabinet dentystyczny, magiel, posterunek żandarmerii, zakład krawiecki, czy zwiedzić wystawy sztuki ludowej, np. obrazków na szkle, lub drewnianych

rzeźb ze słynnego, pobliskiego Paszyna. Obecnie można już zwiedzić atelier fotograficzne, pracownię garncarską i zegarmistrzowską oraz remizę straży pożarnej.

Dwa największe istniejące już budynki to dwór z Łososiny Górnej, w którym umieszczono muzealną bibliotekę i czytelnię oraz oczywiście ratusz. Widoczny już z daleka, ze smukłą wieżą i arkadowymi podcieniami, tworzy klimat typowy dla galicyjskiego miasteczka. Wśród innych budynków stanowi jednak ewenement. Określany jest bowiem jako replika starsządeckiego ratusza. Rzecz jednak w tym, że w Starym Sączu taki obiekt nigdy nie powstał. Gdy podczas wielkiego pożaru miasta w 1795 r. ówczesny ratusz uległ spaleni, najcwież zamówili projekt nowego budynku i rozpoczęli jego budowę. Z uwagi na trudności finansowe, wkrótce jednak jej zaniechali, no i Stary Sącz do dzisiaj nie ma ratusza. Potrzeba było 200 lat, aby wzniesiono go w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu według tamtego projektu.

Warto również przeczytać w tym „Almanachu” artykuł „Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym” Krzysztofa Ruchały. Pierwszy pobyt Komendanta w mieście nastąpił latem 1903 roku przy okazji wypoczynku w Rytrze i spotkania z Ignacym Daszyńskim. Kolejny miał miejsce w 1908 r., czego efektem było powstanie tutaj struktur Związku Walki Czynnej. Oficjalnie Piłsudski odwiedzał wówczas Sącz jako „skromny literat”. Bywał też w mieście w latach 1911-1914, prowadząc szkolenie wojskowe dla członków Związku Strzeleckiego. Po bitwie pod Marcinowicami i Pisarzową, 13 grudnia 1914 r. wjechał na swojej legendarnej kasztance przez most heleński do Nowego Sącza. Tutaj też rozkazem z 19 grudnia powołał słynną I Brygadę. Wdzięczni mieszkańcy jako pierwsi w Polsce przyznali mu 22 marca 1916 roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Jednak okazja do wręczenia mu stosownego dyplomu nadarzyła się dopiero w Polsce niepodległej w 1921 roku, po inspekcji I Pułku Strzelców Podhalańskich. Należy dodać, że w latach



30. honorowe obywatelstwa Marszałkowi nadały także Stary Sącz, Piwniczna, Grybów i Muszyna.

Piłsudski był w Nowym Sączu również w latach 1922, 1927 i 1928, również podczas przejazdów na zimowy wypoczynek w Krynicy. Z uwagi na stan zdrowia, nie mógł natomiast uczestniczyć w VIII Zjeździe Legionistów, odbywającym się w Nowym Sączu w 1929 roku.

W dalszym ciągu artykułu autor opisuje obchody urodzin i imienin Marszałka oraz inne uroczystości związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości oraz ich echa w lokalnej prasie. Nie pominął też reakcji Sądeczian na wieść o śmierci i pogrzebie Józefa Piłsudskiego w 1935 r.

Warto także zwrócić uwagę na list mieszkańca Łukowicy, Jarosława Czaji, upominającego się o jasne określanie w różnego rodzaju materiałach, iż określany najczęściej jako „sądecki” alchemik Michał Sędziwój, w rzeczywistości urodził się w Łukowicy, położonej między Łąckiem a Limanową. Ten najśłynniejszy polski alchemik, żyjący w latach 1566-1646, zrobił dużą karierę na europejskich dworach, gdzie znany był jako Sendivogius Polonus, lub Cosmopolita. Był autorem wielu traktatów i można go śmiało traktować jako prekursora późniejszych naukowców – chemików.

I wreszcie „Almanach” nr 1/2 (62/63), którego lekturę czytelnik rozpocznie zapewne od artykułu „O złowróżnych malowidłach z dworu w nowosądeckim skansenie” Marii Marcinowskiej. W Sądeckim Parku Etnograficznym, na 20 hektarach, znajduje się 75 obiektów związanych z grupami etnograficznymi zamieszkującymi Sądecczyznę: Lachami, Góralami Sądeckimi i Podgórzanami, a także z grupami odmiennymi etnicznie: Łemkami, Niemcami (kolonistami józefińskimi), Cyganami Karpackimi oraz Żydami.

Zwykle największe zainteresowanie turystów wzbudza dwór z Rdzawy, a raczej opowieść skansenowskiej przewodniczki o historii tego obiektu. Otóż w połowie XVII wieku sąsiedni klasztor spaliły obce wojska (Szwedzi lub Kozacy). Właściciel dworu, Stanisław Baranowski, odstąpił go zakonnikom do czasu, aż odbudują swój klasztor. Ci dostosowali budynek do swoich potrzeb, m.in. w największej dworskiej komnacie urządzono kaplicę. Modrzewiowe ściany tego pomieszczenia pokryto pięcioma malowidłami przedstawiającymi świętych. Gdy po latach zakonnicy wyprowadzili się, Baranowscy przeprowadzili remont, przykrywając sakralne malowidła warstwą tynku, a w 1786 r. sprzedali dwór rodzinie Wesołowskich spod Częstochowy. Przetrwała ona w Rdzawie czasy zaborów, wojny napoleońskie, rzeź galicyjską, Wiosnę Ludów, I i II wojnę światową. Dopiero w 1945 roku zostali stąd wysiedleni. I właśnie za Wesołowskich powstała ponura legenda, związana z tym dworem. Otóż zawsze, gdy ze ściany odpadł kawałek tynku, zdarzało się coś złego: ktoś zachorował lub umarł, zwierząt dopadała zaraza, plony marniały od suszy, lub gradobicia. Umieszczono wreszcie na jednym z zakrytych malowideł tabliczkę z napisem: „Nie odśłaniać. Przynoszą nieszczęście.”.

Tyle historia. Pracownicy Muzeum Okręgowego przypominają jednak o tragicznej śmierci profesora czuwającego nad renowacją, o chorobach członków jego ekipy. Pech do-

tykał zresztą prawie wszystkich, którzy obejrzeliby odsłonięte malunki. Obecnie przewodnicy zapewniają zwiedzających, że w nowym miejscu kłątwa nie działa i pozostała w Rdzawie. Na wszelki wypadek radzą im, aby wychodzili z dworu tyłem.

Wśród 15 pozycji, które zawiera ten „Almanach”, warto zwrócić uwagę na „Poczet dawnych włodarzy Nowego Sącza w okresie autonomii galicyjskiej” Leszka Migraty oraz „Jerzy Masior – człowiek renesansu” Anny Totoń.

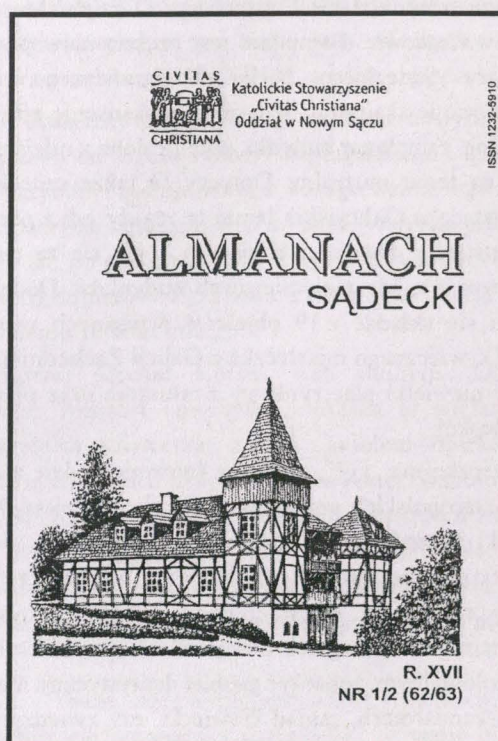
Włodarze to dziewięciu burmistrzów Nowego Sącza, pełniących swe funkcje od 1867 do 1918 roku. Autor przedstawia kolejno ich sylwetki oraz osiągnięcia. Jak wynika z artykułu, były to osoby wybitne, a miasto miało to szczęście, że właśnie tym ludziom powierzono tę najwybitniejszą w mieście funkcję.

Natomiast Jerzy Masior to bardzo zasłużona, a przede wszystkim wyjątkowo malownicza postać na tle historii powojennego Nowego Sącza. W młodości żołnierz Szarych Szeregów, a następnie Wojska Polskiego. Z zawodu lekarz, ale przede wszystkim humanista i społecznik. Poeta, malarz, żeglarz, radny miejski, ale głównie „kresowiak”. Ponieważ urodził się w Chodorowie koło Lwowa, działalność popularyzatorska Kresów stała się największą z jego wielu pasji. Ponieważ „za komuny” nie wolno było oficjalnie mówić o Lwowie i jego 600-letniej polskości, dopiero w 1989 roku mógł założyć Towarzystwo Miłośników Lwowa. Jedną z form szerokiej działalności, jaką tam rozwinął, było organizowanie szkolnych wyjazdów na Kresy, które sam prowadził, ucząc młodzież historii oraz patriotyzmu.

Maciej Zaremba

„Almanach Sądecki” nr 1/2 (58/59), ss. 160,
nr 3/4 (60/61), ss. 144; nr 1/2 (62/63), ss. 140.

Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”, Oddział w Nowym Sączu.
Nowy Sącz 2007 i 2008.



Wydawnictwo to zaliczane jest przez fachowców do historycznych wydawnictw regionalnych o najwyższym w kraju poziomie naukowym. I każdy kolejny tom to potwierdza.

W tomie XXXV z 2007 roku, dla członków naszego Towarzystwa najważniejszą pozycją jest oczywiście zawarta na 21 stronach praca Leszka Migraty „Powstanie i działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu w latach 1990-2006”. Po monografiach Oddziału przygotowanych przez Macieja Zarembę i zamieszczonych w „Almanachu Sądeckim” i „Pamiętniku PTT” oraz w samodzielnym wydawnictwie z 2005 r., a także pracy magisterskiej Waldemara Nadolskiego z 1999 r., jest to pierwsze opracowanie, obejmujące okres działalności reaktywowanego Oddziału PTT w Nowym Sączu, opracowane przez zawodowego historyka. Dodajmy, że nie tylko fachowo przygotowanego, ale przede wszystkim umiającego odróżnić rzeczy ważne od mniej ważnych i spoglądającego na opisywane wydarzenie bezstronnie.

Na podstawie źródłowych materiałów udostępnionych przez Oddział, przedstawił to, co udało się „Beskidowi” dokonać przez pierwszych 16 lat, od jego reaktywowania w 1990 r. Pracę zdobi kilka ilustracji, w tym z wycieczek i wypraw organizowanych przez Oddział.

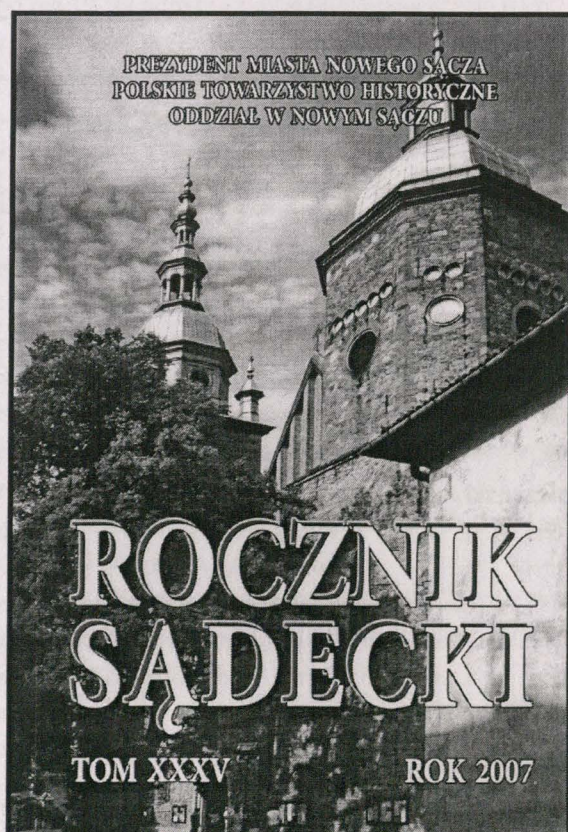
Trudno recenzować cały „Rocznik”, zawierający 42 pozycje w działach „Artykuły i rozprawy”, „Materiały”, „Recenzje”, „Sądeckie biogramy”, „Kronika” czy „Zapiski biograficzne”. Trzeba wymienić przede wszystkim „Miasta Ziemi

Sądeckiej w XIII-XVI wieku” prof. Feliksa Kiryka, „Relacje kulturowe obszaru pogranicza (Sądeckczyzna - Obwód Stara Lubovna) w świetle badań archeologicznych” Grzegorza Firsta, „Represje wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego w Sądeckiem (1945-1949)” autorstwa Mieczysława Smolenia – niedawno zmarłego wieloletniego sekretarza redakcji „Rocznika Sądeckiego”, czy „150 lat Zakładu Karnego w Nowym Sączu 1855-2005” Jerzego Leśniaka. Rzadko się pisze i mówi o tym zabytkowym przecież obiekcie, gdyż ze względu na pełnioną obecnie funkcję w opisach sądeckich zabytków traktowany jest nieco wstydliwie i bardzo ogólnikowo. A przecież do XVI wieku był tu dwór biskupi. W XVII wieku niszczący obiekt przejęły starosądeckie klaryski i po częściowym wyremontowaniu odstąpiły go zakonowi pijarów, którzy dokonali jego rozbudowy. Po kasacie józefińskiej, władze austriackie oddały go wojsku na magazyny, a następnie umieszczono w nim urząd cyrkularny. W 1818 r. na dwóch kondygnacjach budynku rozpoczęło działalność gimnazjum, dając początek najstarszej sądeckiej szkole średniej – obecnemu Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącemu im. Jana Długosza. I wreszcie w 1855 r. władze austriackie utworzyły tu więzienie, z uwagi na istnienie obok Sądu Okręgowego. Autor recenzji chciałby przy okazji wyjaśnić prawdopodobną przyczynę zadawnionej niechęci zakopiańskich górali do Nowego Sącza. Otóż gdy w XIX wieku góral zapytał sąsiada „Gdzie jest twój Jasiek?” – i otrzymał odpowiedź, że „w Soncu”, było wiadomo, że siedzi w więzieniu. Na pewno też w tamtych czasach powstała zuchowata, górska przyspiewka: „W Soncu koło wody kryminały stojom. Którzy chłopcy śwarni, to się ik nie bojom”. Ale taka była wówczas rejonizacja i stąd to nieszczęście kojarzyło się góralom z Nowym Sączem.

Tom kończy zawierająca 270 pozycji bibliografia Sądeckczyzny za 2006 rok, opracowana przez Martę Treit, członka Oddziału PTT w Nowym Sączu.

Jeszcze obszerniejszy jest XXXVI tom „Rocznika Sądeckiego” z 2008 roku, gdyż zawiera 50 pozycji. Członków naszego Towarzystwa tym razem zainteresuje zapewne praca „Rola Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w utworzeniu Pienińskiego Parku Narodowego” autorstwa Janusza M. Ślusarczyka. Bardzo ciekawe są też artykuły „Stan badań nad dziejami klasztoru Cystersów w Szczyrzycu” Jolanty M. Marszałskiej i Waldemara Graczyka, czy „Lud w oczach podróżników po Sądeckczyźnie” Agaty Tobiasz.

W opracowaniach historycznych na temat PRL rzadko poruszana jest sprawa „prawdy, która spadała z nieba”, a która w połowie lat 50. tak irytowała komunistyczne władze. W „Roczniku” piszą o tym Tomasz J. Biedroń i Anna Siwik w pracy „Akcja balonowa na terenie powiatu nowosądeckiego w 1956 roku”. Wysłano wówczas z Republiki Federalnej Niemiec do Polski przy pomocy balonów miliony ulotek i broszur. Były to m.in. wspomnienia płk. Józefa Świątły, byłego dygni-





tarza Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zbiegłego do Berlina Zachodniego w 1953 roku. Demaskował w nich potworne zbrodnie władzy komunistycznej. Wśród przesłanych w ten sposób materiałów był również tajny referat Chruszczowa ujawniający zbrodnie Stalina, ilustrowany opis krwawych wydarzeń podczas poznańskiego czerwca, a nawet zakazana w PRL powieść Orwella „Zwierzęcy folwark”. Materiały te docierały także na Sądecką.

W innej pracy Bolesław Faron – były minister edukacji narodowej, pochodzący z Czarnego Potoku koło Łącka – pisze o swoich wieloletnich kontaktach z Marią Kownacką, autorką licznych powieści dla dzieci i młodzieży. Były wśród nich np. „Rogaś z Doliny Roztoki”, której akcja rozgrywa się w Rytrze, a także „Szkoła nad obłokami”, opisująca dzieje najwyżej w Polsce położonej placówki, w Niemcowej nad Piwniczną.

Gdy mówimy o słynnych, polskich twórcach ludowych, zwykle mamy na myśli Nikifora z Krynicy, czy Ociepkę ze Śląska. A przecież w wydanej w latach 70. encyklopedii poświęconej takim właśnie artystom, więcej miejsca od obu wyżej wymienionych malarzy poświęcono znanej głównie fachowcom Marii Wnęk. Starsi mieszkańcy Nowego Sącza pamiętają postać kobiety chodzącej po ulicach miasta przez cały rok w długim płaszczu, z tobołkami w rękach, w których mieścił się cały jej dobytek, którego część nosiła także pod płaszczem, na piersiach. Tę bardzo ciekawą postać nieźrównoważonej psychicznie artystki oraz jej malarstwo przypomina Marzena Radożycka-Zielińska w artykule „Maria Wnęk – malarzka z Olszanki”.

Również ten tom, jak zwykle, kończą „Materiały do bibliografii Sądeckiej za 2008 rok” autorstwa Marty Treit, obejmujące 336 pozycji.

Maciej Zaremba

„Rocznik Sądecki”. Tom XXXV. Nowy Sącz 2007. Ss. 560.

Tom XXXVI. Nowy Sącz 2008. Ss. 612.

*Wydawcy: Prezydent Miasta Nowego Sącza
i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział
w Nowym Sączu.*

SPRAWOZDANIE z działalności Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu za 2008 rok

Był to 19-ty rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 r.

Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas VII Walnego Zgromadzenia Członków, które odbyło się w dniu 24.10.2007 r.

Zarząd:

Prezes	– Wojciech Szarota
Prezes Honorowy	– Maciej Zaremba
Wiceprezesa:	– Jerzy Gałda
	– Wiesław Wcześny
Sekretarz	– Jolanta Augustyńska
Skarbnik	– Teresa Frączek
Członkowie:	– Paweł Kiełbasa
	– Iwona Kowalczyk
	– Joanna Król
	– Leszek Opara

– Zbigniew Smajdor
– Marta Treit

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący	– Józef Orlita
Zastępca	– Arkadiusz Rybiński
Sekretarz	– Marzena Musiał

Sąd Koleżeński

Przewodniczący	– Wacław Raczkowski
Sekretarz	– Ryszard Patyk
Członek	– Kazimierz Wojnarowski

Siedziba Oddziału mieściła się w Biurze Podróży „La-Vista” przy ul. Lwowskiej 32, tel. 0-18 444-44-45. Tam też odbywały się zapisy na wycieczki.

Sprawy członkowskie

W trakcie 2008 r. do Oddziału wstąpiły 94 osoby, w tym 74 w Nowym Sączu a 20 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od

czasu reaktywowania Oddziału wstąpiło do niego 915 osób, w tym 672 w Nowym Sączu, 25 do Koła w Krynicy oraz 218 do Koła w Tarnobrzegu. W 2008 r. składki opłaciło 230 osób, w tym 158 w Nowym Sączu i 72 w Tarnobrzegu. Jednak zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w płaceniu składek, Oddział na dzień 31.12.2008 r. liczy 287 członków w tym 174 w Nowym Sączu i 113 w Tarnobrzegu.

Działalność wycieczkowa

W myśl zasady, że miejsce PTT jest w górach, jest to podstawowa działalność Oddziału. Propaguje ona regularnie uprawianą turystykę górską jako formę czynnego wypoczynku i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Wycieczki te pełnią funkcje rekreacyjne, zdrowotne, poznawcze, patriotyczne oraz integracyjne, zarówno wśród uczestników jak i pomiędzy nimi a PTT. W Nowym Sączu zorganizowano 68 ogólnodostępnych imprez dla 2742 osób. Największe zapotrzebowanie istnieje na wycieczki jednodniowe i było ich 52, ale zorganizowano też 7 imprez 2-dniowych, po 3 imprezy 3 i 5 – dniowe, 2 wyprawy 6- dniowe i jedną 17 – dniową. Najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim bo 11 razy. Odwiedzano też pozostałe pasma górskie jak Beskid Niski 6 –razy, Pogórza i Tatry - po 5 razy, Pieniny – 4 razy, Beskid Wyspowy i Bieszczady – po 3 razy, Beskid Żywiecki – 2 razy a Beskid Mały, Jurę, Gorce i Beskid Śląski – po 1 razie. Odbyły się też wycieczki poza granice kraju. Najwięcej, bo 9 razy w słowackie Tatry oraz 9 razy w inne słowackie góry. Czechy to 4 wyjazdy, a Chorwację, Rumunię i Włochy odwiedzano po jednym razie. Dojazd go gór odbywał się głównie autokarami turystycznymi a częściowo środkami lokomocji publicznej. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy. Wiele imprez, to tradycyjnie znajdujące się w kalendarzu Oddziału:

- po raz 19- ty odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” w 1906 r.
- z okazji Dnia Dziecka odbyła się wycieczka do stadniny koni huculskich w Regietowie,
- z cyklu „Nocne wędrowanie” oglądano w czerwcu wschód słońca na Babiej Górze, a była to szósta wycieczka z tego cyklu,
- w październiku odbyła się po raz piąty wyprawa Szlakiem Winnym, tym razem do Chorwacji,
- z okazji Święta Niepodległości zorganizowano w listopadzie wycieczkę Szlakiem Legionów po cmentarzach z I wojny światowej,
- wzięto udział w XX Noworocznej Mszy Świętej Ludzi Gór na Jaworzynie,
- w marcu Oddział uczestniczył w IX Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicę, organizowanej przez Oddział PTT w Mielcu,
- wzięto udział w góralskiej pasterce na Wiktorówkach w Tatrach,
- symboliczne zakończenie sezonu miało w tym roku miejsce na Cyrli.

Najatrakcyjniejszą imprezą była lipcowa wyprawa „Szlakiem wulkanów i antyku”, gdzie poza programem górskim w Dolomitach i Apeninach, zwiedzano również włoskie antyczne zabytki. Zdobyto m. in. Civettę (3220 m) oraz wulkany: Etnę, Stromboli i Wezuwiusz.

Jedną z uczestniczek zimowego wejścia na Babią Górę w dniu 7 grudnia, była 40 000-ną osobą biorącą udział w wycieczkach naszego Oddziału od 1990 r.

Kolejny rok kontynuowana była współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Odbyły się 3 niedzielne wycieczki, które zorganizował Wiesław Wcześny. Wzięło w nich udział 108 słuchaczy. W październiku odbył się w Beskidzie Sądeckim II Rajd Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który obsługiwali nasi przewodnicy.

Afisz informujących o imprezach organizowanych przez Oddział umieszczane były w gablotach, na tablicach i witrynach w 11 punktach miasta.

W związku z dotacją otrzymaną z Urzędu Miasta, uczestnicy imprez pokrywali tylko część kosztów wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były bardziej dostępne dla ich uczestników, co miało szczególne znaczenie dla kilkuosobowych rodzin, młodzieży szkolnej oraz emerytów.

Imprezy były prowadzone społecznie przez 16 przewodników. Najwięcej, bo po 23 wycieczki prowadzili Ryszard Patyk i Wojciech Szarota, pozostali to Robert Cempa – 7, Leszek Małota, Wiesław Wcześny i Maciej Zaremba - po 5, Łukasz Musiał i Marta Treit – po 4, Jerzy Gałda i Władysław Kowalczyk – po 3, Aleksander Jarek i Paweł Kiełbasa – po 2 oraz Adam Bossy, Iwona Kowalczyk, Antoni Piotrowski i Zbigniew Smajdor – po 1.

Górska Odznaka Turystyczna PTT

Propagowano akcję zdobywania GOT PTT oraz odznaki młodzieżowej „Ku Wierchom”. Komisja Oddziałowa GOT PTT przyznała 7 odznak GOT różnych stopni, w tym 5 „małych” brązowych, 1 „małą” srebrną i 1 „dużą” złotą oraz 6 odznak młodzieżowych GOT PTT „Ku Wierchom”. W sumie od reaktywowania GOT PTT w 1994 r. w Oddziale zdobyto 351 odznak różnych stopni.

Koło Przewodników

Początkowo władze Koła działały w składzie wybranym podczas III Walnego Zebrania Członków Koła w dniu 9 lutego 2005 r.

Prezes	– Jerzy Gałda
Wiceprezes	– Wojciech Lippa
Wiceprezes	– Wiesław Wcześny
Wiceprezes i skarbnik	– Marek Wojśław
Sekretarz	– Marta Treit
Członkowie:	– Małgorzata Kieres
	– Piotr Pawlikowski
	– Bernadetta Pierzchała
	– Alicja Przybyszowska
	– Wojciech Szarota

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący	– Marzena Musiał
Zastępca	– Maciej Michalik
Sekretarz	– Celina Fiedor

Podczas IV Walnego Zebrania Członków Koła odbytego w dniu 12 marca 2008 r. dokonano wyboru nowych władz:

Prezes	– Jerzy Gałda
Wiceprezes	– Wojciech Szarota
Wiceprezes	– Wiesław Wcześny
Wiceprezes i skarbnik	– Marek Wojsław
Sekretarz	– Marta Treit
Członkowie	– Adam Bossy
	– Robert Cempa
	– Aleksander Jarek
	– Paweł Kiełbasa
	– Jakub Owsianka

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący	– Łukasz Musiał
Zastępca	– Marzena Musiał
Sekretarz	– Iwona Kowalczyk

Koło liczy 38 członków. Najważniejsze działania Koła w 2008 r. to:

- Zebrania organizacyjne odbywały się w każdą drugą środę miesiąca i miały charakter otwarty,
- Odbyły się szkolenia w Pienińskim Parku Narodowym oraz Bieszczadzkim Parku Narodowym, w wyniku których nasi przewodnicy uzyskali licencje na prowadzenie wycieczek po tych parkach,
- W rocznicę złożenia ślubowania przewodnickiego na Radziejowej odbyło się w dniu 3 lutego tradycyjne wejście na ten szczyt,
- W dniach 1-2 marca delegacja Koła uczestniczyła w XXIV Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze,
- Uczestniczono w dwóch szkoleniach prowadzonych przez pracowników Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: 13 lutego w Dawnej Synagodze oraz 7 maja w Miasteczku Galicyjskim.

Na podstawie upoważnienia Marszałka Województwa Małopolskiego, Oddział jest organizatorem kursu przewodników beskidzkich (na dwa obszary uprawnień) oraz pilotów wycieczek. Opiekę nad kursem sprawują Maciej Zaremba i Wojciech Szarota. Jego rozpoczęcie oraz wykład inauguracyjny miał miejsce 25 października a pierwsza wycieczka szkoleniowa w Pieniny odbyła się 9 listopada. Na kurs przewodników uczęszcza 24 a na kurs pilotów 36 osób. Zakończenie kursu pilotów i egzamin państwowy przewidziany jest na wiosnę a kursu przewodników na 2010 r. Jest to drugi kurs organizowany przez Oddział. Poprzedni odbył się w 1998 r.

Szlaki turystyczne

Propagowano „Nowosądeckie Szlaki Spacerowe” otaczające miasto 52,5 km pierścieniem. Wśród uczestników imprez oraz za pośrednictwem siedziby PTT i Centrum Informacji Turystycznej rozprawdane były informatory z mapą tych szlaków.

Z inicjatywy Wojciecha Szaroty oraz przy współpracy Joanny Dryli-Boguckiej, Jerzego Gałdy, Bogusława Lorka i Macieja Zaremby opracowano i wydano w listopadzie folder „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta” w nakładzie 3 000 egzemplarzy. Wydawnictwo rozprawdane jest także, w siedzibie PTT i CIT oraz dodatkowo przez Nowosądeckie Muzeum Okręgowe w Miasteczku Galicyjskim.

Działalność wydawnicza

Wydano 2 zaległe numery pisma „Beskid” za 2007 r. – nr 1/61 i nr 2/62 w objętości 20 i 28 stron a w nakładzie po 600 egzemplarzy każdy. Obydwa numery posiadały kolorowe okładki. Opracował je Maciej Zaremba a skład i druk wykonała „Poligrafia Małopolska” Łukasza Gocka. Pismo poświęcone jest górom, turystyce górskiej, ekologii oraz działalności naszego Towarzystwa, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Rozprawdane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez biuro PTT, Centrum Informacji Turystycznej, sklep „Alpin” oraz „Civitas Christiana”. Ponadto otrzymuje czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid” przekazywany również jest do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

Sekcja Wysokogórska

Organizowała wyjścia w góry w ciągu całego roku w kilkuosobowych składach. Jej członkowie należą jednocześnie do Klubu Wysokogórskiego w Bielsku Białej oraz do Austriackiego Alpenverein.

Sekcja Narciarska

Sekcja propaguje wędrowki na nartach śladowych i skitourów jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. Mimo słabych warunków śniegowych, jej członkowie wędrowali na nartach po okolicach Nowego Sącza.

Inne działania

- Biblioteka Górską Oddziału liczy 6 501 pozycji. Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, nie są prowadzone obecnie wypożyczenia,
- Zgłoszone przez Oddział osoby działały w wojewódzkich komisjach egzaminacyjnych przewodników beskidzkich, terenowych i pilotów wycieczek. Byli to Władysław Kowalczyk, Rafał Linkowski, Wojciech Lipa, Bożena Srebro i Lech Traciłowski.
- Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiego Izby Turystycznej. Bierze również udział w spotkaniach i szkoleniach dla organizacji pozarządowych,
- Oddział działa na rzecz całego Towarzystwa organizując produkcję oraz dystrybucję legitymacji organizacyjnych i odznak GOT PTT. W dniach 9-11 maja był organizatorem posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Jaworkach,
- Barbara Gieron opracowuje kolejne tomy kroniki Oddziału obejmujące lata 2006, 2007 i 2008,
- Oddział włączył się w organizację X Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego, które odbyły się w dniach

- 10 i 11 maja. Nasi przewodnicy oprowadzali uczestników imprezy po budynku ratusza i po Nowej Kolonii w Nowym Sączu.,
- Oddział rozprowadza organizacyjne kurtki PTT z polaru. W 2008 r. zakupiło je ponad 130 osób.
 - Po raz kolejny Oddział włączył się w akcje „Ratujemy Sądeckie Nekropolie”. W dniach 1-2 listopada nasi członkowie prowadzili kwestę na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu,
 - Pokłosiem lipcowej wyprawy „Śladami wulkanów i antyku” była wystawa ponad 100 fotogramów zorganizowana w Restauracji „Ratuszowa” w piwnicach nowosądeckiego ratusza. Jej wernisaż z udziałem prezesa PTT Włodzimierza Janusika i ponad stu uczestników odbył się w dniu 26 września. Następnie w „Bacówce nad Wierchomlą” odbyło się spotkanie po wyprawowe,
 - W karczmie przy Miasteczku Rowerowym zorganizowano 5 stycznia tradycyjne spotkanie płatkowe, w którym wzięło udział ponad 80 członków i sympatyków PTT,
 - 19 listopada w sali Miejskiego Ośrodka Kultury odbył się Festiwal Piosenki Turystycznej im. Wojtka Belona o „Górski Kamień”, którego organizatorami byli – II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej oraz nasz Oddział. Konkursowej komisji przewodniczył Wojciech Lipa, a jej członkami byli m.in. Jacek Bogucki i Wojciech Szarota. PTT było fundatorem głównych nagród. W festiwalu uczestniczyło ponad 70 młodych wykonawców,
 - Oddział szeroko propagował akcję przekazywania 1% podatku na działalność PTT, m.in. przygotowując odpowiednie ulotki informacyjne,
 - Na bieżąco prowadzona jest przez Joannę Drylę – Bogucką strona internetowa Oddziału pod adresem www.pttns.pl. Jest bardzo bogata w informacje, a aktualizowana jest nawet kilkakrotnie w tygodniu. Rezultatem jest bardzo duże zainteresowanie stroną. Miesięcznie odnotowanych jest do kilkunastu tysięcy wizyt, a w trakcie całego roku było ich 150 900. W rankingach daje jej to jedno z czołowych miejsc wśród stron o tematyce turystycznej skali całego kraju. Świadczy to także o szerokiej i budzącej duże zainteresowanie działalności Oddziału. Strona posiada działy: ogólne, Statut, Historia, Informacje, Odznaki, PTT Nowy Sącz, Bezpieczeństwo, GOPR, Kontakt i Księga Gości. Ponadto znajdują się na niej działy dotyczące bieżącej działalności Oddziału jak: Aktualności, Wycieczki i wyprawy, Regulamin wycieczek, Szlaki spacerowe, Przewodnicy, Koło Przewodników PTT, Koło PTT w Tarnobrzegu, Przyjacie, Relacje, Galeria. Informacje na temat Oddziału znaleźć można także na wielu innych stronach np.: na oficjalnej stronie miasta Nowego Sącza - www.nowysacz.pl, Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu - www.cit.com.pl, Sklepu turystycznego „Alpin” - www.alpin-sport.pl, Portalu Górskiego E-góry - www.e-góry.pl itd. Oddział posiada dwie skrzynki mailowe: pttbeskid@poczta.onet.pl oraz przez stronę

Zarządu Głównego www.ptt.org.pl

- Członkowie Oddziału działają we władzach owarzystwa. Podczas VII Zjazdu Delegatów PTT odbytego w dniach 18-19 listopada 2007 r. w Zakopanem, do prezydium Zarządu Głównego został wybrany Wojciech Szarota, a Jacek Gospodarczyk z Tarnobrzega jest członkiem Zarządu Głównego. Przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano Jerzego Gałę, a jej członkiem Aleksandra Stybla z Tarnobrzega. Członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrano Wiesława Wczesnego. Ponadto ks. Józef Drabik jest kapłanem Towarzystwa,
- O działalności Oddziału informowała regionalna prasa. Były to: „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Sądecczanin”, „Nasz Beskid”, „Miasto. Tygodnik Nowosądecki”, „Tydzień Nowosądecki”, „Informacje Nowosądeckie”. Ponadto w Regionalnej Telewizji Kablowej wielokrotnie ukazywały się informacje, wywiady i reportaże dotyczące naszej działalności,
- Finansowo wspierał nasz Oddział Urząd Miasta. Otrzymane środki przeznaczono na dofinansowanie transportu przy organizacji imprez górskich, wydanie pisma „Beskid” oraz folderu „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta”.

Koło PTT w Tarnobrzegu

Od czasu powstania, jest nieprzerwanie najprężniejszym Kołem PTT w kraju. Początkowo, zarząd wybrany w dniu 21 kwietnia 2005 r. działał w składzie:

Prezes	– Grzegorz Bień
Wiceprezes	– Witold Tryczyński
Sekretarz	– Konrad Maguder
Skarbnik	– Barbara Reczek
Członek	– Mieczysław Winiarski

W wyniku wyborów przeprowadzonych w dniu 11 kwietnia 2008 r. został powołany zarząd:

Prezes	– Konrad Maguder
Wiceprezes	– Witold Tryczyński
Sekretarz	– Jacek Gospodarczyk
Skarbnik	– Barbara Reczek
Członek	– Małgorzata Jędrusik

Siedziba Koła mieści się w lokalu przy ul. Kochanowskiego 10/15 a spotkania odbywają się w środy.

W 2008 r. zorganizowano 22 górskie imprezy a wzięło w nich udział 611 osób. Najwięcej imprez odbyło się w okolicznych górach (Świętokrzyskie, Pieprzowe, Jura) bo 7, w Bieszczadach - 4 i Beskidzie Niskim - 2. Ponadto wędrowano też po Gorcach, Pieninach, Beskidzie Żywieckim, Wyspowym, Małym i Sądeckim. Zorganizowano również wyjazd w słowackie Tatry oraz 2 wyprawy na Ukrainę. Wycieczki prowadziło 18 przewodników. Najwięcej Mieczysław Winiarski - 6, Jacek Gospodarczyk - 5, Grzegorz Bień - 4, Leszek Karkut, Aleksander Stybel i Konrad Maguder - po 3, Szczepan Zaliński - 2 a Barbara Reczek, Stanisław Bochniewicz, Krzysztof Pawełczak, Michał Sępioł, Witold Tryczyński, Aleksander Nużnyj, Małgorzata Jędrusik, Dariusz Kompanowicz, Ryszard

Kuczera, Zdzisław Zemla i Ludwik Szymański – po 1.

Koło wydawało biuletyn „Nasze wędrowanie” zawierający sprawozdania z odbytych imprez. O imprezach tych szczegółowo informowała również lokalna prasa: „Super Nowości”, „Echo Dnia” i „Nowiny”. Artykuł o działalności Koła ukazał się także w piśmie „Zew Natury” wydawanym w Chicago. Koło posiada własną stronę internetową www.tarnobrzeg.ptt.org.pl oraz skrzynki mailowe: tarnobrzeg@ptt.org.pl i ptttarnobrzeg@poczta.onet.pl.

W dniu 23 października odbył się z udziałem 70 osób wernisaż wystawy fotograficznej Bogdana Myśliwca, a 18 grudnia zorganizowano spotkanie opłatkowe, w którym wzięło udział 36 osób.

Mieczysław Winiarski jest członkiem Przewodnickiej Komisji Egzaminacyjnej przy Marszałku Województwa Podkarpackiego a 2 członków Koła bierze udział w kursie przewodnickim, który odbywa się w Rzeszowie.

Maciej Zaremba

Szlakiem wulkanów i antyku

11-27 lipca 2008

Kolejna wyprawa PTT nosiła tytuł „Szlakami wulkanów i antyku”. Ten szlak z arcyciekawym programem obmyślili nasi przewodnicy: Wojtek Szarota i Robert Cempa. W planach był przejazd przez cały włoski but – od wschodu do zachodu, z północy na południe. Przez Apeniny z najwyższą środkową częścią, na Sycylię, poprzez wulkany: Etnę, Stromboli, Wezuwiusz, i z powrotem – ze zwiedzaniem Monte Cassino, postojem w Rzymie, wspinaczką w Dolomitach.

Wyjechaliśmy z Nowego Sącza wieczorem, by po dobrej podróży wylądować nad Adriatykiem, na campingu w Roseto, w pobliżu Pescary. Camping skromny, ale za to dochodzący nad samo morze. Wieczorna kąpiel w ciepłym Adriatyku błyskawicznie zmywa trudy podróży. Nazajutrz już czekały nas góry...

W Apeninach

Wyjeżdżamy na trasę rozpoznawczą w Gran Sasso w miarę punktualnie, podążamy w kierunku Prati di Tivo – narciarsko turystycznego ośrodka na północnych stokach Gran Sasso. Choć nie jest to daleko, sam przejazd zajmuje ponad 2,5 godziny, ponieważ miejscami droga jest bardzo stroma. Ostatnie 25 km pokonujemy 1 godzinę. Z okien autobusu widoczne już Piccolo Corno – Mały Róg (2665 m n.p.m.). Samo Prati di Tivo położone jest na wysokości 1444 m n.p.m., i mamy nadzieję, że uda nam się wjechać 500 metrów w górę na Pietra della Luna kolejką. Z powodu dużego wiatru niestety jest to niemożliwe. Wyruszamy więc ścieżką obok kolejki.

Pogoda i widoki znakomite. Samo Piccolo Corno góruje nad nami, wygląda bardzo niedostępne. Dochodzimy do grani, nad którą widać grotę w skale z figurą Madonny z Dzieciątkiem. Po odpoczynku i zebraniu się całej grupy, wyruszamy w kierunku Rifugio Franchetti. To jedno z bardziej znanych i kultowych schronisk w Gran Sasso de Italia, położone między Piccolo Corno, a Corno Grande. Odcinek trasy do schroniska przebiega w poprzek żlebu opadającego od przełęczy del Dite Corni (2613 m n.p.m.). Przy schronisku mamy dłuższy popas pośród licznej grupy włoskich turystów. Na przełęcz wspinamy się łagodnym szlakiem, wchodzą prawie wszyscy uczestnicy dzisiejszej wycieczki, dalszą wędrowkę kontynuować będą jednak ci najbardziej zapaleni i głodni gór. Z przełęczy trzeba nieco zejść w dół, aby wejść w żleb, rysę północno

zachodnich stoków góry. Nieco dalej rozpoczyna się ferrata Danesi, którą rozpoczynamy ciekawą, łatwą wspinaczkę, przede wszystkim po solidnych, wąskich drabinach.

Kolejne pasmo, jakie chcemy zobaczyć to Góry Sybilińskie. Ruszamy więc rankiem przez Abruzję do Umbrii. Do przejechania mamy ponad 100 km i to w większości po górskich drogach. Spróbujemy dzisiaj zdobyć najwyższy szczyt tych gór Monte Vettore 2476 m.n.p.m. Dojeżdżamy dość wysoko na przełęcz z przepiękną panoramą Forca di Presta 1536 m.n.p.m.

Pogoda precudowna: ciemnoniebieskie niebo, piękne chmury sunące po niebie i wokół góry, które mienią się zielenią i wszystkimi kolorami kwiatów. Szlak jednostajnie wznosi się w górę, ale otwarta przestrzeń pozwala podziwiać przepiękną panoramę na Grande Piano – oraz Monti Della Laga położone nieco na południe od gór Sybilińskich. Góry Sybilińskie uważane są za jedne z najpiękniejszych w Apeninach. Jest to też miejsce, gdzie co krok można się potknąć o jakąś legendę. To tutaj miała swoją jaskinię Sybilla (stąd ich nazwa), to tutaj znajduje się jezioro Piłata zaczerwienione krwią diabła, czy jaskinia czarownic – Wąwóz Piekiełny. Nasza grupa omija jednak piekielne i złe miejsca, docierając po dwóch godzinach marszu na Monte Vettore. Po cudownym odpoczynku pośród morza gór i błękitu powracamy do autokaru. Chcemy jeszcze dotrzeć do Castelluccio...

Do Castelluccio prowadzi droga przez Piano Grande. Jest to rozległy płaskowyż w Apeninach na wysokości 1200-1400 m. n.p.m. otoczony łagodnymi wzniesieniami. Od wiosny do jesieni tonie w kwiatkach. Teraz też otaczały nas maki, chabry, miodunki, storczyki, i mnóstwo innych niezidentyfikowanych roślin. Kobierzec kwiatnych barw i słodkich zapachów. Cisza, przez którą słychać bzyczenie owadów, odległe pobekiwanie owczego stada, czasem tylko przerywana wizgiem motoru. 12 kilometrowa wędrowka tym płaskowyżem dawała jakieś wyciszenie, ukojenie, pogodę ducha...

Corno Grande – Wielki Róg (2912 m n.p.m.), to najwyższy szczyt Apeninów w masywie Gran Sasso d'Italia. Góra zbudowana jest głównie z wapieni, a na północnym stoku znajduje się mały lodowiec. W pogodne dni ze szczytu widać Adriatyk.

Decydujemy, aby zdobywać szczyt najkrótszą drogą od południa tzw. „Derittisimà”. Schodzący ze szczytu Włoch jest nieco wystraszony widząc taką grupę „To tylko dla wprawionych” – mówi stanowczym głosem. Jednak skała jest sucha, pełno chwyków i stopni, nachylenie ok. 75 st. Żlebem podchodzimy pod sam szczyt, by granią dojść parę metrów do wierzchołka z krzyżem. Na krzyżu z 1928 r. napis o osobistym konsekrowaniu go po remoncie w 1986 r. przez Jana Pawła II. Radość byłaby bardzo wielka, gdyby było więcej widać niż na 30 metrów, ale i tak jesteśmy dumni i wszyscy sobie gratulujemy.

Na ostatni dzień w Apeninach zaplanowaliśmy piękne, dzikie pasmo Della Maiella, którego najwyższym szczytem jest Monte Amaro (2795 m n.p.m.). To również Park Narodowy, będący dumą Włochów z powodu obfitości zwierzyny i różnorodności ekosystemów. Po drodze w góry, zatrzymujemy się jeszcze w Lanciano, mieście cudów. W VIII wieku, w małym kościółku pod wezwaniem świętego Legoncjana mszę świętą odprawiał mnich bazylianin, który nie potrafił uwierzyć, że Ciało i Krew Pańska jest naprawdę obecna w konsekrowanych postaciach chleba i wina. I stał się cud. Przed oczami kapłana, biała Hostia przemieniła się w cząstkę żywego ciała, a w kielichu ujrzał prawdziwą krew, która zakrzepła, tworząc pięć cząstek różnej wielkości i kształtu. I tak trwają do dziś, w niezmienionej postaci, bez żadnej konserwacji – kawałek ciała z mięśnia sercowego i zastygłe krople krwi o takim samym składzie jak ta z Całunu, i o przedziwnych właściwościach fizycznych – każda z nich waży tyle, co suma pozostałych... Po wielu badaniach kościelnych, podjęto także badanie naukowe. Wykonał je uczony włoski, prof. Odoardo Linoli, specjalista anatomii i histologii patologicznej oraz chemii i mikroskopii klinicznej. Współpracował z nim prof. Ruggero Bertelli z uniwersytetu w Sienie. Po wykonaniu badań i analiz z bezwzględną ścisłością naukową i potwierdzeniem ich szeregiem fotografii zrobionych przy pomocy mikroskopu. Wyniki podano do wiadomości publicznej przez prof. Linoli. w Lanciano 4 marca 1971 r. Badania wykazały: Ciało jest prawdziwym ciałem. Krew jest prawdziwą krwią. Stajemy przed Eucharystią, która obecnie znajduje się w klasztorze braci Kapucynów, tak prawdziwą jak zawsze, a jednak dla zmysłów jeszcze prawdziwszą.

Pomimo tego, że Lanciano leży nieopodal gór de la Maiella wyjazd o godz. 11.30 jest już nieco późny, zwłaszcza w tym klimacie. Samo pasmo prezentuje się jak wielki tort, albo poduszka o zielonych podstawach z szarym zakończeniem szczytowym. Powierzchnia szczytowa tych gór jest mocno zrównana, a wysokości bezwzględne równe są prawie wysokościami względnymi. Temperatura ok. 20 st. Celsjusza, piękna przejrzystość powietrza wszystkich napawa optymizmem i zapałem przed zdobywaniem tych gór. Prezentują się odmiennie niż poznane wcześniej pasma, ale przyprowadzają nas wszystkich o zachwyt. Po przejściu jeszcze paru kilometrów zamkniętą drogą dla ruchu wkraczamy w przepiękny świat Parku Narodowego della Maiella. Na krótkim odpoczynku w okolicach Blochhausu (XIX zniszczony fort) oceniamy możliwość zdobycia piętrzących się szczytów Monte Aqvaviva

(2737 m n.p.m.), Il Martellese (2257 m n.p.m.), czy może najwyższego Monte Amaro (2795 m n.p.m.). Z wielkimi wątpliwościami decydujemy się na próbę zdobycia tego pierwszego. Po drodze poodstaniały się piękne panoramy i doliny zanurzone w soczystych zieleniach. Szczytem zwornikowym w grani Della Maiella był Monte Focallone (2665 m n.p.m.). Później okazało się, że właściwie można było się pokusić o zdobycie Monte Amaro. Wędrówka po szczytach to jak maszerowanie po rozbitych ceramicznych płytkach. Rodzaj wapiennej skały, jej warstwy oraz rodzaj wietrzenia uczyniły powierzchnię szczytową wielkim wysypiskiem fliz. Powracamy po swoich śladach w blaskach zachodzącego słońca.

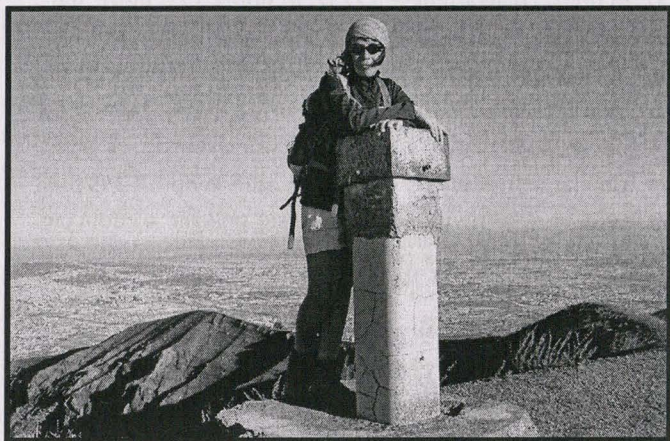
Po tygodniowym pobycie w Abruzzji ruszamy dalej, coraz bliżej czubka buta. W Calabрії jesteśmy w nocy. Wjeżdżamy na prom płynący do Messyny – gorąca noc owiewa silnym wiatrem, lśnią światła na wybrzeżu i już widać światła Sycylii. Docieramy do korzeni – bo to właśnie zasiedlający Sycylię Sykulowie z Latium, w imieniu swojego wodza Itala dali nazwę całemu państwu na półwyspie Apeńńskim.

Wulkaniczna tarantella

Rankiem dojeżdżamy do portu, gdzie przesiadamy się na wodorot, którym dostajemy się na jedną z Wysp Liparyjskich – Stromboli (12km²). Morze nas kołysze usypiająco, aż nagle w bulaju pojawia się wulkan z czapą dymu. Rośnie w oczach – tam właśnie płyniemy.

Gdy wysiadamy na Stromboli, już widać egzotykę – czarny, wulkaniczny, żwirek plaży, olśniewająco białe domki, kolorowa, bujna roślinność – opuncje, agawy, palmy. Tragarze





wynoszą z wodolotu zakupy – całe kartony. Rzeczywiście, tylko taką drogą można dostarczyć na wyspę zaopatrzenie. Jest jeszcze stosunkowo wcześnie, ale żar już leje się z nieba (36 stopni C).

Okazuje się, że wędrowka do kaldery wulkanu to niebezpieczna eskapada i wymagane jest wynajęcie przewodnika, chyba że robi się to na własną odpowiedzialność. Wszyscy mamy ubezpieczenie wysokogórskie i turystyczne, jest ciepło i pogoda jest stabilna więc postanawiamy „własnymi” siłami zdobyć te 927 m n.p.m. Ruszamy na szlak. W miarę jak się wznosimy, wyspa wygląda coraz piękniej – otoczona szafirowym morzem, pasem czarnej plaży, za którą widać pas zieleni i w końcu pasek białych budowli. Dochodzimy do starego cmentarza, gdzie drzemią nieliczne groby wyraźnie nadgryzione zębem czasu.

Początkowe minuty są bardzo męczące z powodu upału, co zniechęca część z naszych. Zabarykadowaną małym szlabanem ścieżkę rozpoznaję jako drogę do kaldery wulkanu i właśnie tam podążymy poprzez bujne suchorośla i trawy aby po około 1h osiągnąć już podłoże lawy bez roślin ale za to z pięknymi widokami na wschodnią część wyspy wraz z Strombolicchio, małą wysepką pełniącą funkcję latarni dla portu w Stromboli. Tutaj dociera do nas ożywczy wiatr osuszający z potu i rozgrzania. Teraz pomimo ruchomego podłoża wędrujemy zakosami zdobywając co krok szczyt wulkanu. Miejscami pośród żużlu o żółtym odcieniu ukazują się wykwity kryształów siarki. Wolno, ale całkiem przyjemnie docieramy do miejsca ustawienia bunkrów ochronnych i platformy obserwacyjnej, oraz przyrządów monitorujących aktywność wulkanu. Stąd do kaldery jeszcze 100 metrów. Na kalderze – cóż za widok! Wokół morze i pod nami wianuszkami ułożone chmury, a z wnętrza położonego 200 m poniżej gardła wulkanu wydobywają się dymki.

Etnę zobaczyliśmy już wcześniej, podczas którejś wieczornej jazdy – jej czubek żarzył się stróżką wypływającej lawy. Jak mówili nam miejscowi, ostatnio Etna jest wyjątkowo spokojna, była więc szansa, że dotrzemy na sam szczyt.

Podjechawszy na wielki parking, udaliśmy się do kolejki. Z górnej stacji kolejki na wysokości 2500 m n.p.m. wiła się trasa, którą jeździły terenowe busy podwożące turystów do podnóża góry. My poszliśmy na piechotę. Najpierw trasą oficjalną wśród pyłów wzniesionych busami, potem skrótami przez

pustynię czarnego żużlu. Busy dojeżdżały do Torre Filesolo (2919), gdzie można było zrobić spacer wokół starej kaldery lub ruszyć na szczyt. Po chwili odpoczynku ruszamy właśnie tam – na sam wierzchołek, jak głosi tablica – na własną odpowiedzialność. Szlaki nie są oznakowane, a my jesteśmy pierwszą grupą z naszej ekipy, więc nie wiemy do końca, gdzie nas ta droga zawiedzie. Turystów tu jak na lekarstwo – oprócz nas idą jeszcze jakieś trzy Francuzki. Przed nami charakterystyczny czubek wulkanu z zażółconą krawędzią. Idziemy początkowo przez pustkę usianą różnymi formami lawy, by za chwilę zacząć podejście na sam szczyt. Ten wulkan budzi respekt. Żużel osuwa się spod nóg, często krok w górę jest okupiony osunięciem się w dół. Pył i dymy nieco przyduszają, a jeszcze wysokość robi swoje. Wreszcie jesteśmy u celu. Na samym szczycie opary tak buchają w twarz, że zdaje się, że trzeba będzie szybko schodzić, ale na szczęście wiatr zmienia kierunek i jest trochę powietrza. Odsłaniają się też widoki. Widać ostro ścięty krater z barankami dymków wydobywających się ze ścian. Roztacza się stąd widok na rozległą, czarną pustynię i wielkie stare kaldery. Warto było ją zdobyć. Wrażenie niespotykane.

W ostatnim dniu na Sycylii, po zwiedzaniu starożytnych Syrakuz i barkowego Noto (gdzie mieszkaliśmy) chcemy zobaczyć Wąwóz Alcantara – ponoć piękny przełom rzeki z dziką przyrodą. Nie jest łatwo tam dotrzeć. Wreszcie jesteśmy na miejscu. Dróżka wiedzie przez bujny zagajnik śródziemnomorskiej roślinności – znów opuncje, agawy, pomarańcze. Zaraz urwisko o głębokości 50m i meandrująca w dole rzeka. Pod wieczór dojeżdżamy do Taorminy, położonej na stokach Gór Pelorytańskich. Jest to najśliczniejsza miejscowość turystyczna Sycylii.

Po nocy spędzonej w autokarze wysiadamy pod Wezuwiuszem, uznawanym za jeden z pięciu najbardziej niebezpiecznych wulkanów świata. Poniżej parkingu rozciągają się zielone stoki, lecz powyżej widać już tylko żużel i popiół, pokrywające główny wierzchołek. Pora jest wczesna, słońce dopiero wschodzi, powietrze chłodne, wieje silny wiatr. W dole Zatoka Neapolitańska i rozsiane na morzu wysepki, ze sławną Caprii, rozłożysty Neapol... Obchodzimy kalderę, znajdujemy ścieżkę w kierunku szczytu, jakiś słupek chyba oznacza wierzchołek. Krater ma kształt głębokiej niecki z czerwonej skały. Według ostatnich pomiarów, jego wysokość wynosi 1281 m n.p.m., głębokość krateru – 230 m, średnica – 550-650 m. Dzisiejszy stożek znajduje się na kalderze utworzonej podczas wybuchu z 79r. kiedy zniszczone zostały Pompeje, Herculanium i Stabie. Wezuwiusz wygląda jak ogromny, zmurszały starzec przy ożywionej Etnie i nadpobudliwym Stromboli. Jednak doskonale wiemy, co on potrafi, i domyślamy się, że mimo długiego snu, przebudzenie może być gwałtowne.

Droga przez Italię

Jadąc przez włoski „but z południa na północ” zwiedzamy Monte Cassino i nocujemy w Rzymie. Na zwiedzanie Rzymu mamy tylko jeden dzień. Do znanych miejsc dostajemy się kolejką, metrem, na piechotę. Zaczynamy od Watykanu i Bazyliki Św. Piotra. Schodzimy do podziemi. Szeregi grobów

z dawnymi papieżami i ten, za którym tęsknimy: przed płytą nagrobną JP2 stoi zawsze tłum. Łzy, bezgłośnie i głośniejsze modlitwy. Próba skupienia. Bazylika wywiera wrażenie jak zawsze wielkie, przyćmione tłumami turystów. Podziwiamy architekturę, rzeźby, muskamy rękę św. Piotra, wysłuchujemy historii o szaleństwie i zniszczeniu Piety. Jeszcze spojrzenie na Apostołów tkwiących na portalu bazyliki, detale skłóconych architektów i chwila czasu na złapanie oddechu. Z Watykanu ruszamy przez Most Anioła na podbój Rzymu. Bazyliki zaczynają się mieszać, już nie wiem, gdzie jakie rzeźby, jacy święci, jakie relikwie, jakie wieki. Starożytne kolumny, budowle, historie też się nakładają na siebie. Tylko bruk uruchamia wyobraźnię na tyle, że słyszę stuk i szelest kroków, jak tykanie zegara – tyle odmierzonych wieków. Punkty obowiązkowe: Pomnik Ojczyzny z marynarzami, hiszpańskie schody z muzykami i tłumem, Fontanna di Trevi z wrzucaniem pieniędzy.



Finał w Dolomitach

Mknęliśmy Autostradą Słońca, musieliśmy bowiem być w schronisku – Refugio Coldai przez godz. 20 W końcu jesteśmy u celu, ale czeka nas jeszcze szlak do schroniska. Droga łagodnie się wznosi odsłaniając coraz piękniejsze widoki, Wierzchołki gór mieniają się złociście w blasku zachodzącego słońca. Idziemy wśród skałek, w końcu widać schronisko Coldai (2132m n.p.m.).

Rano, około 7.00 wyruszamy w kierunku ferraty Alleghesi grupą 17 osób. To jedna z cięższych ferrat Dolomitów ale z racji długości i dużego przewyższenia, niż z racji dużych trudności technicznych. Te zresztą też są, ale w sytuacji załamania pogody, ponieważ końcowy odcinek biegnie granią opadająca 1100 m ścianą Civetty (3220 m n.p.m.). To jeden z charakterystycznych i najpiękniejszych szczytów Dolomitów. Dochodzimy pod ferratę po godzinie. Następne dwie to nasze zmagania (a właściwie moje) z karabinkami i nabieraną wysokością. Dzień jak na wędrowkę w górach był dobry. Brakowało tylko słońca. Monte Pelmo tak jak i wczoraj o zachodzie, i dziś dominuje w panoramach Dolomitów. Na szczycie po wspólnych zdjęciach schodzimy szybko do schroniska Torani, ponieważ zanoszą się na burzę, pomimo niezbyt wysokiej temperatury. Zejście szlakiem normalnym już w strugach burzowego deszczu nie należy do najbezpieczniejszych. Nużące trawersowanie kończy się wreszcie w zatłoczonym po brzegi schronisku Coldai.

I powrót do domu. Wszyscy sobie obiecujemy następny wspólny wyjazd do Albani i Czarnogóry.

Joanna Dryla-Bogucka

Winiarska turystyka

Enoturystyka rozwija się w Polsce w szybkim tempie, ale już na zachodzie cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem od wielu lat. Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu nawiązując do wielowiekowych tradycji miasta Nowego Sącza w handlu winem organizuje takie wyjazdy już o kilku lat. Odwiedziliśmy już wschodnio-słowacki szlak winny i Tokaju w roku 2004. W kolejnym roku naszym zainteresowaniem i obiektem zwiedzania i zainteresowania były szlaki winne południowych Moraw. W roku 2006 odwiedziliśmy szlak winny doliny Wachau oraz zachodnio-morawskie szlaki. Słowenia z jej nadmorskimi szlakami była następnym obiektem zwiedzania i poznawania 2007 roku. Chorwacja, a konkretnie półwysep Istria w roku 2008 to ostatnie miejsca i szlaki które przemierzaliśmy.

Dlaczego odwiedzanie i wędrowanie szlakami winnymi? Jaka była geneza i motywacja naszej małej tradycji Oddziałowej? Pierwszą przyczyną zwrócenia się ku szlakom winnym było uatrakcyjnienie wyjazdów, a w zasadzie zagospodarowanie tzw. martwego sezonu. PTT nie ma martwego sezonu, i każda pora roku wyłączając najważniejsze święta jest dobra na uprawianie turystyki górskiej. Jednak wielodniowe wy-

cieżki w listopadzie czy październiku raczej nie cieszyły się popularnością i zainteresowaniem. Kolejnym powodem była promocja turystyczna regionów, nie dysponująca wysokimi górami, ale dysponujących wielowiekowymi tradycjami winiarskimi, historycznymi.

Najczęstszymi motywami podróży enoturystów z pod znaku PTT jest chęć poznania nowych win, spróbowania ich w pejzażu jesiennych winnic, zakup wina, poznanie różno-





rodnych tradycji kulinarnych i winiarskich. Choć jest to tylko pretekst do szerszego poznania regionu, jego zabytków, kultury, muzeów ludzi. Słyszysz się często złośliwe uwagi dotyczące motywów naszych podróży, ale tak naprawdę prastara kultura uprawy winorośli niesie ze sobą cały bagaż zabytków i kultury, który niejako przy okazji albo przede wszystkim można, trzeba odwiedzić, dotknąć zobaczyć z dala od zgiełku pełnego sezonu turystycznego, w czasie gdy w Kotlinie Sądeckiej panują jesienne wiatry halne na przemian z deszczem. Nigdy też nie zapominamy o turystyce często górskiej choć najczęściej pośród wzgórz i pagórków wspomnianych regionów. Zdobywaliśmy Tokaj w wspaniały słoneczny dzień listopadowy, przy

widoczności do kilkudziesięciu kilometrów. Odwiedzaliśmy przepaść Macochy w Morawskim Krasie oraz jaskinię Kątrzyńską, Pawłowskie Wierchy oraz Welticko- Lednicki Areal z przepięknymi parkami i zabudowaniami parkowymi. Zdobywanie ruin zamków w Dolinie Wachau czy na Morawach to przyjemność połączona z wędrówką poprzez winnice, które niejednokrotnie jeszcze posiadają owoce do tzw. jesiennego lub zimowego zbioru. Z takich owoców produkuje się najdroższe wina Aszu, Słomiane lub zimowe, albo spożywa prosto z krzaka. Niezapomniane wrażenia dostarczyło zdobycie Vojaka, najwyższego wzniesienia gór Učka i całej Istrii, czy wędrowanie w jesiennym pejzażu jezior Plitwickich. Przełom rzeki Soczy, czy wodospad Boka to kolejne atrakcje zdobywane tradycyjnie wędrówką turystyczną. Każda wyprawa to ciągle poszerzenie ogólnej wiedzy na temat wina, to wypoczynek w unikalnej atmosferze miejsc i regionów, w których powstaje wino. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że jako mieszkaniec miasta Nowego Sącza wędruje szlakami dawnych mieszkańców miasta. Wino, dla handlarzy winem musiało być pretekstem podróży „biznesowych”. Wino jego pozyskanie w zamian za inne produkty na przestrzeni dziejów były przyczyną powstawania szlaków handlowych, które współcześnie powielamy, odświeżamy już w celach poznawczych, odczuwając więzi historyczne z regionami które odwiedzamy, z ludźmi, ich kulturą, językiem a przede wszystkim z minionymi pokoleniami Sądeczan, Polaków.

Wojciech Szarota

Nasi Przewodnicy

Przewodnicy prowadzący wycieczki organizowane przez **Oddział Beskid** w Nowym Sączu w okresie 1990 - 2008:

1. Maciej Zaremba	194
2. Władysław Kowalczyk	166
3. Krzysztof Żuczkowski (+2005 r.)	153
4. Leszek Małota	104
5. Wojciech Szarota	97
6. Jerzy Gałda	95
7. Ryszard Patyk	52
8. Marek Wojsław	40
Wiesław Wcześny	40
10. Robert Cempa	38
11. Tadeusz Pogwizd	33
Wojciech Lipa	33
13. Aleksander Jarek	26
14. Antoni Piotrowski	22
15. Wiesław Piprek	21
16. Paweł Kiełbasa	19
17. Rudolf Gawlik	16

Maciej Pietrkiewicz	16
19. Lech Traciłowski	13
20. Anna Totoń	11
Edward Storch	11
Barbara Rzepka	11
Rafał Linkowski	11
Marta Treit	11

Przewodnicy prowadzący wycieczki organizowane przez **Koło** w Tarnobrzegu w okresie 1990 - 2008:

1. Mieczysław Winiarski	89
2. Jacek Gospodarczyk	50
3. Barbara Reczek	34
4. Jacek Morawski	25
5. Ludwik Szymański	22
6. Leszek Karkut	15
7. Grzegorz Bień	14
8. Stanisław Bochniewicz	11
9. Bogdan Maślanka	10
Rafał Reczek	10

Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego t. XVII - 2008

Tom zdominowały artykuły poświęcone ogłoszonemu przez PTT Rokowi Chałubińskiego oraz 120-leciu Muzeum Tatrzańskiego. Pozostałe działy to:

- Człowiek i Góry
- Dziedzictwo
- Ocalić od Zapomnienia
- Kronika PTT.

Cena „Pamiętnika” to 25 zł, a zakupić go można w siedzibie PTT.



5 lat współpracy z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku

Gdy SUTW zainaugurował swą działalność w październiku 2004 r., z inicjatywy kol. Wiesława Wcześnego nasz Oddział zaproponował współpracę, polegającą na organizowaniu dla słuchaczy niedzielnych górskich wycieczek. Pierwsza taka impreza odbyła się już 28 listopada na Szcząb w Beskidzie Wyspowym i wzięło w niej udział 5 osób. W poszczególnych latach odbyło się:

2004 – 1 impreza	5 osób
2005 – 9 imprez	97 osób
2006 – 8 imprez	135 osób
2007 – 7 imprez	201 osób
2008 – 3 imprezy	108 osób

Razem przez 5 lat zorganizowani 28 imprez dla 546 os..

Wycieczki odbywały się na łatwiejszych trasach tak, aby mogły z nich skorzystać starsze osoby, o zróżnicowanym stopniu kondycji. Wszystkie zorganizował Wiesław Wcześny, zajmując się też propagowaniem ich wśród słuchaczy SUTW. Także on oraz Maciej Zaremba wycieczki te prowadzili jako przewodnicy.

Oddział włączył się również w organizację Małolskich Rajdów Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Beskidzie Sądeckim, zarówno przy opracowywaniu trasy i regulaminu rajdów, jak i przygotowaniu pytań do konkursów wiedzy turystycznej.

Obsługę przewodnicką zapewnili kol.kol Jerzy Gałda, Ryszard Patyk i Wojciech Szarota.



fot. Wiesław Wcześny - 8.06.2008 - Majdan

XXIV Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników Turystycznych - Jasna Góra 1-2 marca 2008 r.



fot. Wanda Wcześny

Wśród 1300 przewodników z całej Polski udział wzięła jedenastoosobowa grupa z naszego Oddziału z własnym sztandarem, kierowana przez Wiesława Wcześnego. Pielgrzymkę przewodniczył ks. bp. Edward Janik.

Program Pielgrzymki obejmował część rekolekcyjną, prelekcje, drogę krzyżową Na Wałach, Mszę św. w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej, Apel Jasnogórski, uroczystą Mszę św. w bazylice, spotkanie w auli. O. Kordeckiego i Anioł Pański.

Witamy w naszym gronie!

Lista osób przyjętych do Oddziału w 2008 roku:

NS-0822	Małgorzata Cempa	Nowy Sącz	NS-0870	Wojciech Bień	Tarnobrzeg
NS-0823	Wojciech Miszkurka	Kraków	NS-0871	Michał Bień	Tarnobrzeg
NS-0824	Krzysztof Jedliński	Nowy Sącz	NS-0872	Piotr Rutkowski	Sandomierz
NS-0825	Wacław Klimek	Nowy Sącz	NS-0873	Sławomir Głębowski	Nowy Sącz
NS-0826	Anna Mogilska	Nowy Sącz	NS-0874	Iwona Rybak	Sandomierz
NS-0827	Małgorzata Poręba	Nowy Sącz	NS-0875	Stanisław Popielarz	Kamionka
NS-0828	Katarzyna Citak	Nowy Sącz	NS-0876	Dariusz Winiarczyk	Nowy Sącz
NS-0829	Barbara Gieroń	Nowy Sącz	NS-0877	Agata Winiarczyk	Nowy Sącz
NS-0830	Jerzy Piekara	Nowy Sącz	NS-0878	Julia Winiarczyk	Nowy Sącz
NS-0831	Adam Fałowski	Nowy Sącz	NS-0879	Piotr Meder	Piwniczna
NS-0832	Magdalena Piąsta	Nowy Sącz	NS-0880	Łukasz Razowski	Zakopane
NS-0833	Robert Biernacki	Nowy Sącz	NS-0881	Zuzanna Lorek	Nowy Sącz
NS-0834	Małgorzata Adamus	Nowy Sącz	NS-0882	Anna Fałowska	Wielogłowy
NS-0835	Arleta Gieracka	Nowy Sącz	NS-0883	Katarzyna Manicka-Gagola	Nowy Sącz
NS-0836	Irena Piekara	Nowy Sącz	NS-0884	Grzegorz Stanisław Czepelak	Łącko
NS-0837	Jan Polak	Nowy Sącz	NS-0885	Olga Bossy	Piwniczna
NS-0838	Józefa Polak	Nowy Sącz	NS-0886	Marek Grzela	Kielce
NS-0839	Magdalena Mechlin	Chojnice	NS-0887	Wiesław Leśniara	Chełmiec
NS-0840	Renata Sielecka	Warszawa	NS-0888	Michał Wojnarowski	Stary Sącz
NS-0841	Krystyna Smajdor	Nowy Sącz	NS-0889	Ilona Van Dessel	Chełmiec
NS-0842	Maria Nieradko	Tarnobrzeg	NS-0890	Janusz Pałka	Szczawnica
NS-0843	Ryszard Kania	Stalowa Wola	NS-0891	Marian Oleksy	Nowy Sącz
NS-0844	Sławomir Wychowaniak	Sandomierz	NS-0892	Jadwiga Migrała	Nowy Sącz
NS-0845	Michał Śmielak	Sandomierz	NS-0893	Szymon Kania	Mszana Dolna
NS-0846	Paulina Krzemińska	Sandomierz	NS-0894	Krzysztof Jankowski	Stary Sącz
NS-0847	Wiesław Dziedzina	Nowy Sącz	NS-0895	Sebastian Gołdyn	Gołkowice Górne
NS-0848	Małgorzata Bydlińska-Dradrach	Wrocław	NS-0896	Magdalena Jankowska	Gołkowice Górne
NS-0849	Jagoda Dradrach	Wrocław	NS-0897	Beata Bodziony	Nowy Sącz
NS-0850	Janusz Dradrach	Wrocław	NS-0898	Anna Kubiś	Stalowa Wola
NS-0851	Stefan Wiertlewski	Poznań	NS-0899	Marcin Kubiś	Stalowa Wola
NS-0852	Marta Chciuk	Tarnobrzeg	NS-0900	Sylwester Głębecki	Stalowa Wola
NS-0853	Wojciech Chciuk	Tarnobrzeg	NS-0901	Bartosz Wójcik	Piwniczna
NS-0854	Maria Ogórek	Piwniczna	NS-0902	Barbara Homoncik	Nowy Sącz
NS-0855	Alicja Drwal	Marcinkowice	NS-0903	Dariusz Adam Gogoc	Nowy Sącz
NS-0856	Ryszard Beba	Nowy Sącz	NS-0904	Magdalena Płoskonka	Nowy Sącz
NS-0857	Ryszard Wójs	Nowy Sącz	NS-0905	Dorota Gwiżdż	Nowy Sącz
NS-0858	Józef Bartkowski	Nowy Sącz	NS-0906	Ewa Damian	Nowy Sącz
NS-0859	Barbara Bartkowska	Nowy Sącz	NS-0907	Patrycja Plata	Stary Sącz
NS-0860	Grzegorz Polak	Nowy Sącz	NS-0908	Alicja Woźniakiewicz	Chełmiec
NS-0861	Piotr Leśniak	Nowy Sącz	NS-0909	Agnieszka Wóciak	Nowy Sącz
NS-0862	Włodzimierz Rapacz	Nowy Sącz	NS-0910	Monika Sobusiak	Nowy Sącz
NS-0863	Grzegorz Jędrzejak	Chełmiec	NS-0911	Mateusz Rusinek	Nowy Sącz
NS-0864	Czesław Król	Nowy Sącz	NS-0912	Katarzyna kielbasa	Kamionka Wielka
NS-0865	Jolanta Kożuch	Nowy Sącz	NS-0913	Anna Janikowska	Nowy Sącz
NS-0866	Waldemar	Lipka Nisko	NS-0914	Michał Osysko	Wojnicz
NS-0867	Leokadia	Lipka Nisko			
NS-0868	Paweł Bidas	Sandomierz			
NS-0869	Anna Strzelczyk	Sandomierz			

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. www.pttns.pl

Opracowanie: Maciej Zaremba

Nakład: 600 egz.

Nr ISSN: 1426-6776.

Druk: Centrum Druku Poligrafia Małopolska, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz, tel. (018) 540 91 94, www.poligrafiamalopolska.pl



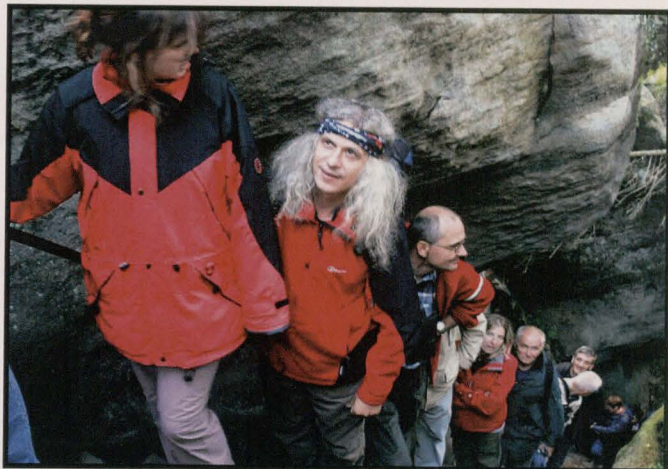
Beskid Śląski - 14-15.06.2008 r.



Mała Wysoka - 3.08.2008 r.



Kościelec - 7.09.2008 r.



Góry Stołowe - 12-14.09.2008 r.



Cyrla 19.10.2008 r.



Gródek („Głowa Cukru”) 2.11.2008 r.



Pasma Jaworzyny Krynickiej 21.12.2008 r.



Wierchomla - 28.12.2008 r.



Widok z Góry Mojżesza

fot. Maciej Zaremba